

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KRWAWA NOC z czwartku na piątek w Tulonie

Policja całą noc walczyła w dzielnicy robotniczej. — Wojska kolorowe pilnują władz i urzędów

PARYŻ, (Pat). Wczoraj w nocy Tuluń był ponownie widownią krwawych rozruchów, które, jak donoszą dzienniki paryskie, swymi rozmiarami i ostrością znacznie przewyższyły dotychczasowe wypadki, do jakich doszło w dn. ostatnich w Tulonie i Breście.

W ciągu kilkunastu godzin, t. j. mniej więcej od godz. 7-ej wiecz. do godz. 3 rano miasto było terenem prawdziwej walki rewolucyjnej. Ulice znajdowały się pod ostrzałem ognia rewolwerowego.

Faktyczne zajęcia rozpoczęły się we czwartek o godz. 15-ej, t. j. w tym czasie, gdy w Breście odbywał się pogrzeb zabitego robotnika. Hasło do rozruchów dali robotnicy zakładów pyrotechnicznych, którzy w liczbie 2.000 porzucili pracę, udając się pochodem do miasta. W kilka godzin później dołączyli się do nich robotnicy arsenału senegalskiego, którzy również porzucili pracę na znak solidarności z robotnikami w Breście.

Grupy robotników, które poczęły się gromadzić na placach, zaczęły atakować gwardję ruchomą. Widok zgromadzonych oddziałów policji i gwardji ruchomej wyraźnie podniecał manifestantów. Z tłumy obrzucono szeregi gwardji kamieniami, butelkami, wylamywano bruk, dla zdobycia materiału do walki. Coraz częściej poczęły padać strzały rewolwerowe. Konna gwardja ruchoma kilkakrotnie szarżowała i o godz. 8 wiecz. nalicezono już 22 rannych. Miasto przedstawiało obraz zniszczenia.

W czasie rozruchów doszło kilkakrotnie do grabieży. Wiele sklepów żywnościowych, konfekcyjnych, magazynów z biżuterią oraz wiele kawiarni i kinoteatrów zniszczono i zdemolowano. Grupa młodych ludzi zdemolowała i zniszczyła redakcję „Le Petit Var”.

Przy zdobywaniu ogrodu miejskiego, gdzie schroniły się liczne grupy manifestantów, policja napotkała na zdecydowany opór. Wywiązała się prawdziwa walka, jednakże rozruchy przybrały najbardziej krwawy charakter około godz. 9-ej wieczorem, gdy władze bezpieczeństwa, rozpraszać manifestantów, wkroczyły na teren starego miasta w dzielnicy robotniczej. Tutaj rozgorzała prawdziwa walka uliczna. Ze wszystkich okien i dachów poczęły padać na oddziały gwardji ruchomej kamienie, szkło, wszytko, co mogło służyć do zaatakowania. Przybywało rannych.

Ludność poczęła ustawiać wzdłuż ulic barykady, aby przeszkodzić posuwaniu się oddziałów. Z okien i z barykad coraz częściej padały strzały. Walka toczyła się w kompletnych ciemnościach, gdyż rewolucjoniści poniszczili wszystkie latarnie. W czasie tego zdobywania dzielnicy robotniczej został ciężko ranny inspektor policji.

Zdobycie dzielnicy robotniczej trwało kilka godzin. Ponieważ oddziały konne nie mogły działać wskutek zagrożenia dróg, dzielnicę tę otoczono i zażądano pomocy wojska. Do akcji przystąpiły dwa bataliony strzelców senegalskich i kompanja strzelców morskich.

O godz. 2-ej nad ranem władze bezpieczeństwa zażądały od władz wojskowych reflektorów, które oświetliły ulice, a zwłaszcza dachy domów, gdzie ukrywali się atakujący manifestanci. Rewolucjoniści starali się również kilkakrotnie opanować pocztę oraz dworzec kolejowy. Ataki te odparto, jednakże pocztę, dworzec oraz gazownię, elektrownię i prefekturę morską otoczono oddziałami strzelców senegalskich.

W PIĄTEK RANO ROBOTNICZY PRZYSTĄPIŁI DO PRACY.

PARYŻ, (Pat) W arsenał morskim i innych warsztatach Tulonu podjęto 9 h. m. pracę normalną.

Gdańsk pobiera cło wyłącznie w złotych

GDANSK, (Pat). Z dniem dzisiejszym gdańskie urzędy celne rozpoczęły swą działalność, przyjmując opłaty celne wyłącznie w złotych polskich.

Dziennikarze polscy już przybyli do Finlandji

HELSINGFORS, (Pat). W związku z wizytą min. Becka przybyła tu grupa dziennikarzy polskich, w liczbie pięciu osób.

malnie o godz. 7 rano. Jakkolwiek do południa nie wydarzyły się żadne incydenty, wielu kupców zamknęło sklepy w obawie dalszych zajęć w godzinach popołudniowych, do jakich może dojść przy wyjściu robotników z warsztatów.

Do Tulonu przybyły dalsze liczne oddziały gwardji ruchomej, jak również artylerja, stacjonowana w garnizonie Draguignan. Konne oddziały gwardji ruchomej patrolują ulice miasta. Oddziały strzelców senegalskich w dalszym ciągu strzegą instytucji rządowych i użyteczności publicznej.

NIEUDANE PRÓBY KOMUNISTÓW W BRESCIE.

PARYŻ, (Pat). w Breście w dniu dzisiejszym robotnicy podjęli pracę normalnie. Dotychczas nie zanotowano żadnych incydentów.

Mimo, że organizacje zawodowe wezwwały wczoraj robotników arsenału morskiego do spo-

kojnego manifestowania swej żaloby spowodu pogrzebu zabitego towarzysza, to jednak późnym wieczorem Brest był widownią rozruchów komunistycznych. Manifestanci śpiewając międzynarodówkę starali się około godz. 9-ej wywołać większe rozruchy, jednakże energiczna akcja władz zamyrała te uniemożliwiła. Manifestanci natknęli się na szarżę konnej gwardji ruchomej. Jeden robotnik został ciężko ranny. Około północy w mieście zapanował spokój.

NIEMCY, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W ROZRUCHACH ZOSTANĄ WYSIEDLENI.

PARYŻ, (Pat). Aresztowany podczas rozruchów w Breście Niemiec Karol Schmidt, jak również 20 innych Niemców, zatrudnionych ostatnio przy montażu dźwigów w porcie zostanie prawdopodobnie wydalony. Prace montażowe dokonywane były jeszcze z tytułu reparacji.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Balon stratosferyczny prof. Piccarda będzie wykonany w Polsce

W dniu wczorajszym aeroklub warszawski otrzymał wiadomość, że słynny uczynek prof. Piccard zdecydował się ostatecznie na zamówienie swego nowego balonu stratosferycznego w polskich zakładach balonowych w Legionowie.

Start, w którym udział weźmie prócz

prof. Piccarda jego najbliższą współpracownicą dr. Tilgenkamp nastąpi również z Polski, wyleci najprawdopodobniej z Legionowa lub Moście na wiosnę roku przyszłego. Przygotowania do rozpoczęcia budowy tego największego balonu stratosferycznego są już w pełnym toku.

Kupcy gdańscy nie dotrzymują umów

Ostatni konflikt celny pomiędzy Polską a wolnym miastem Gdańskiem stał się przyczyną licznych sporów pomiędzy firmami polskimi a gdańskimi.

Dostawcy gdańscy nie chcą płacić cła w złotych polskich nie dostarczyli w terminie do

Warszawy i innych miast polskich — towarów, powołując się na rzekomą siłę wyższą.

Niedotrzymanie terminowych dostaw przez firmy gdańskie spowodowało, szereg procesów o odszkodowanie. Sprawy te rozegrają się w wydziałach handlowych Sądów Okręgowych.

Rozwiązanie Zw. b. Ochotników W. P.

Komisariat Rządu w Warszawie wydał wczoraj decyzję w sprawie rozwiązania Związku b. ochotników W. P. z siedzibą przy ul. Nowogródzkiej 5 w Warszawie.

Rozwiązanie Związku nastąpiło po

przeprowadzonej uprzednio rewizji, która ujawniła, że instytucja ta jest prowadzona niezgodnie ze statutem.

Poza centralą w Warszawie rozwiązaniu ulegną automatycznie wszystkie oddziały związku na terenie Polski.

Program wizyty min. Becka w Finlandji

HELSINGFORS, (Pat). Prasa fińska ogłasza program pobytu min. Becka w Helsingforsie. W sobotę min. Beck złoży wizytę oficjalną. Następnie odbędzie się złożenie wieńca na grobie bohaterów Finlandji, poległych w walce o niepodległość. Wieczorem minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell podejmie min. Becka obiadem, poczem w salonach M. S. Z. odbędzie się raut.

W niedzielę p. min. Beck na zaprosze-

nie yacht — klubu Finlandji udaje się jachtem na wycieczkę morską wzdłuż wybrzeży fińskich. Wieczorem tow. fińsko-polskie oraz grono przyjaciół Polski podejmować będzie min. Becka i jego otoczenie na wyspie Seurassare.

W trzecim dniu prezydent Svinhufvud wyda na cześć min. Becka śniadanie w ścisłym gronie, wieczorem zaś odbędzie się obiad i raut w poselstwie polskim.

Min. Seljamaa o swej wizycie w Finlandji

TALLIN, (Pat). Po powrocie z Finlandji min. Seljamaa w wywiadzie, udzielonym miejscowej prasie, oświadczył, że w czasie swej wizyty miał możliwość wyrażenia poglądów na zagadnienia polityki zagranicznej, interesujące oba państwa.

Mogę stwierdzić — oświadczył min. Seljamaa — że estońska i fińska polityka

zagraniczna mają dużo cech wspólnych. Broniąc idei pokoju i dążąc do jego solidacji w Europie wschodniej, nie jest ona skierowana przeciwko państwom trzecim. Chcemy — zakończył minister — żyć w pokoju z naszymi sąsiadami, rozwijając pomyślnie wzajemne stosunki i poświęcać całą energję rozbudowie życia wewnętrznego.

Delegaci angielscy we wtorek wyjeżdżają na konferencję 3-ch mocarstw

LONDYN (Pat) — Delegacja brytyjska, która wespół z przedstawicielami Francji i Włoch odbyć ma konsultację trzech mocarstw na podstawie traktatu z roku 1906 w sprawie Abisynji, odjeżdża do Paryża we wtorek. W skład jej wchodzi: minister dla spraw Ligi Narodów Eden i stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Vansitbart.

Formalne rozpoczęcie rokowań nastąpi w czwartek, ale poufne wyjaśnienia i kontakty pomiędzy delegacjami odbędą się już w środę.

KONFERENCJA ROZPOCZNIE SIĘ 16 b. m.

PARYŻ, (Pat). Ze źródeł dobrze poinformowanych, jak donosi agencja Havasa, zapewniają, iż trójstronna konferencja francusko-angielsko-włoska w sprawie abisynijskiej zbierze się w Paryżu w dniu 16 bm.

PREMIER LAVAL WYSTOSOWAŁ ZAPROSZENIA.

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza krótka rozmowa premiera Laval'a z ambasadorem włoskim poświęcona była sprawie zwołania konferencji trzech mocarstw dla rozpatrzenia załargu włosko-abisynijskiego. Premier Laval w następstwie tej rozmowy wystosował do rządów w Londynie i Rzymie zaproszenie na tę konferencję na dzień 16 sierpnia.

Odroczenie wizyty Titulescu w Moskwie

BUKARESZT (Pat) — Wizyta ministra Titulescu w Moskwie, której termin październikowy uważano tu za ustalony, została niespodziewanie odłożona sine die.

Dziś zdementowano ogłoszoną nawet przez dzienniki urzędowe jak „Viitorul” i „Independence romaine” wiadomość o wyjeździe Titulescu w pierwszym tygodniu października. Jednocześnie ogłoszono plan pobytu ministra Titulescu zagra nicą, z którego wynika, że termin jego powrotu do kraju jest nieustalony i nie nastąpi przed wrześniem.

Ludność Gdańska zadowolona z przywrócenia normalnego stanu Głosy prasy gdańskiej

GDANSK, (Pat). Prasa gdańska obszernie komentuje zakończenie rokowań polsko-gdańskich.

Narodowo-socjalistyczny „Der Danziger Voerposten” stwierdza, iż w stosunkach polsko-gdańskich przywrócony został stan normalny, a w dalszych rokowaniach winny być załatwione rozmaite ważne sprawy. Pismo apeluje do Polski, aby po osiągnięciu porozumienia stworzone były realne podstawy dla Gdańska, jako jedynego z ośrodków polskiego życia gospodarczego i bram handlu polskiego. Gdańsk chce, ażeby port jego był wykorzystywany dla polskiego handlu zagranicznego w rozmiarach, od powiadających jego znaczeniu.

„Danziger Neueste Nachrichten” podkreśla zadowolenie ludności i gdańskich kół gospodarczych, spowodu pozytywnego zakończenia rokowań i wyjścia z nieprzyjemnego okresu napięcia.

„Danziger Volksstimme” zapowiada, iż w najbliższych dniach odbędą się rokowania w sprawie reglamentacji guldenu. Porozumienie polsko-gdańskie idzie w kierunku jaknajszerszego przywrócenia wolnego obrotu między Polską a Gdańskiem, co oznacza dla Gdańska poprawę w porównaniu ze stanem rzeczy, jaki istniał w ostatnich miesiącach. Porozumienie to powstrzymuje Gdańsk nad brzegiem przepaści.

Wiadomości z Kowna Przygotowania do budowy mauzoleum na Rossie

ROZSĄDNE AKCENTY W ARTYKULE
PREZESA ZWIĄZKU WYZWOLENIA
WILNA.

Organ Związku Wyzwolenia Wilna „Musu Vilnius“ zamieszcza artykuł swego prezesa p. Juszkę p. t. „Pilsudczycy wileńscy w sprawie stosunków polsko-litewskich“. Artykuł ten podajemy w obszernym streszczeniu.

Sprawa wileńska jest b. trudna do rozwiązania pisze p. Juszka. Nietylko dlatego, że spory terytorjalne rzadko dają się rozstrzygnąć bez wojny, lecz przedewszystkiem z tego powodu, że mówiący słowami p. Okulicza: Wilno ma dwa serca; jedno symboliczne—serce narodu litewskiego, zaś drugie—serce bohatera narodu polskiego.

Redaktor Okulicz w artykule swym „Niesłusznie zapomniana idea“ podaje projekt rozwiązania kwestji wileńskiej. Projekt ten oparty jest na artykule p. W. Milewskiego, zamieszczonym pod tymże tytułem w „Czasie“. Należy przyznać p. Okuliczowi pewną dozę odwagi oraz pragnienie rozwiązania sprawy wileńskiej. Dotychczas słyszeliśmy od Polaków, że żadnego sporu o Wilno niema, że Litwini powinni się cieszyć, iż wolno im wogóle żyć i że powinni zerwać ze swym uporem, oraz czempredziej nawiązać „normalne“ stosunki. Głosu Litwinów zazwyczaj nie chciał nikt słuchać.

Stosunki z Polską nawiązać i unormować trzeba. Pod tym względem wszyscy się zgadzamy. Nasz związek potrzebuje tej równie nie neguje. Lecz nam się zdaje, że bylibyśmy zbyt naiwni, gdybyśmy uwierzyli, że po nawiązaniu stosunków z Polską będziemy mogli znaleźć rozwiązanie dla sprawy politycznej. Nawiązanie stosunków normalnych byłoby wygrana Polski. Mając na względzie, że obecne nienormalne stosunki z Polską są następstwem jednostronnego rozwiązania dla sprawy politycznej. Nawiązanie stosunków normalnych byłoby wygrana Polski. Mając na względzie, że obecne nienormalne stosunki z Polską są następstwem jednostronnego rozwiązania dla sprawy politycznej. Nawiązanie stosunków normalnych byłoby wygrana Polski. Mając na względzie, że obecne nienormalne stosunki z Polską są następstwem jednostronnego rozwiązania dla sprawy politycznej.

Cheąc być obiektywnym należy przyznać, że w Wilnie jest dużo autochtonów narodowości polskiej, którzy mają przecież prawo bytu. Dlatego też sporu o Wilno nie można rozstrzygnąć według żadnego dotychczasowego szablonu. Czy baż dla rozwiązania tego sporu oraz nawiązania stosunków z Polską może być część miasta Wilna, zwłaszcza jeśli w jej granicach mają się mieścić Ostra Brama oraz stare miasto z Górą Gedymina i Katedrą, — trudno byłoby powiedzieć. Wypowiedzenie się w tej sprawie należy do bardziej kompetentnych organów. My możemy jedynie powiedzieć, że Polacy powinni szczerze postarać się o zrozumienie tego faktu, że Litwini mają prawo do życia i do tworzenia własnej kultury narodowej.

Gdyby nas kto zapytał, co byśmy wybrali, czy bezwzględne wyzwolenie okupowanej Wileńszczyzny bez nawiązania stosunków z Polską, czy też honorowe, choćby nawet z pewnymi kompromisami zlikwidowanie kwestji wileńskiej i unormowanie stosunków z Polską, myślmy, że mając na względzie dobro państwa litewskiego, trzeba by wybrać drugą alternatywę. Lecz pierwsze słowo w tej sprawie należy do Polski.

POWRÓT MIN. LOZORAJTISA.

Powrócił z urlopu, spędzanego przeważnie w Szwajcarii, Minister Spraw Zagranicznych Łozorajtis. Spotkał go na dworcu p. Łozorajtisowa, dyr. Urzysys i Bizauskas, poseł sowiecki (Karskij), kierownik biura Gabinetu Ministrów Maszajajtis, prof. Mandelstamm i inni. Min. Łozorajtis w drodze powrotnej zatrzymał się w Pradze, gdzie konferował z min. Beneszem, oraz w Berlinie, zatrzymując się u tamtejszego posła litewskiego dr. Szaulisa.

NIE BĘDZIE WIELKICH ZIAZDÓW I OBCHODÓW NA „DZIEŃ MORZA“.

Jak donoszą, „Dzień morza“ w Kłajpedzie nie będzie w roku bieżącym obchodzony tak uroczysto, jak w ubiegłym. Naczelny komitet, który urządził w roku ubiegłym „Dzień morza“, pozostawia jednak

Roboty regulacyjne będą już dzisiaj rozpoczęte

Onegdaj wieczorem w lokalu Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja poświęcona sprawie budowy na Rossie, mauzoleum, w którym spocznie Serce Marszałka, przechowywane tymczasowo w kościele św. Teresy i prochy Jego Matki. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem drem Maleszewskim na czele. Na konferencji uzgodniono plan robót. Roboty jednocześnie prowadzić będą Magistrat i Urząd Wojewódzki.

Roboty na cmentarzu wykonają władze wojewódzkie, roboty zaś ziemne — Magistrat.

Dzisiaj już magistrat rozpoczyna roboty związane z regulacją ulic przylegających do cmentarza Rossa. Roboty prowadzone będą na ul. Rossa i zauł. tej samej nazwy, przyczem poziom ul. Rossa zostanie obniżony o 2 metry, poziom zaś jezdnii zauł. Rossa podniesiony będzie o 4 metry. Jak już donosiliśmy, w związku z robotami regulacyjnymi na terenach przylegających do cmentarza nasunęła się konieczność usunięcia kilku drewnianych domów. Magistrat osiągnął już porozumienie z właścicielami tych domów i nabędzie je na własność.

Projekt grobowca i cmentarza wykonał prof. W. Jastrzębski. Roboty w wyniku konkursu ofert prowadzi wileńskie przedsiębiorstwo budowlane Giedroycia.

Projekt grobowca i cmentarza wykonał prof. W. Jastrzębski. Roboty w wyniku konkursu ofert prowadzi wileńskie przedsiębiorstwo budowlane Giedroycia.

Obowiązkiem obywatelskim każdego jest sprawdzenie,

czy figuruje w spisie wyborców w swoim obwodzie

PROJEKT konwencji naddunajskiej

RZYM (Pat) — Koła zbliżone do tułtejszej ambasady francuskiej informują, że w toku ostatnich rozmów, poświęconych zbliżającej konwencji naddunajskiej, ustalono wstępny projekt tej konwencji. Projekt, który niebawem ma być zakomunikowany zainteresowanym państwom, opiera się na następujących zasadach:

Artykuł 1-szy zobowiązuje ma sygnatarjuszy do utrzymywania pomiędzy sobą stosunków wzajemnego zaufania i współpracy.

Artykuł 2-gi zawierać ma zobowiązania co do nieuciekania się do agresji na lądzie i w powietrzu.

Artykuł 3-ci przewidywać ma zakaz mieszania się w wewnętrzne sprawy sygnatarjuszy oraz obowiązek szanowania suwerenności państwowej. Ponadto artykuł ten zobowiązuje ma strony do nieopierania i nietolerowania u siebie agitacji, skierowanej przeciwko niepodległości lub przeciwko ustrojowi społecznemu i politycznemu sygnatarjuszy.

Artykuł 4-ty zawierać ma zobowiązanie nieopierania państwa, które naruszyłyby postanowienia konwencji naddunajskiej.

Artykuł 5-ty przewiduje obowiązek

konsultacji stron w sprawie stosowania konwencji. Strony będą mogły zwracać się do rady Ligi Narodów w wypadku naruszenia przez jednego z sygnatarjuszy artykułów 2 i 3 konwencji.

Artykuł 6-ty głosi, że konwencja pozostawia w mocy uprawnienia i obowiązki wypływające dla stron z paktu Ligi Narodów. Ponadto strony nie będą mogły wziąć na siebie zobowiązań, sprzecznych z postanowieniami niniejszej konwencji.

Konwencja, której projekt wstępny streściliśmy powyżej, nie będzie obejmowała ani do zbrojenia ani pomocy wzajemnej. Z programu konferencji naddunajskiej wyłączone ma być również sprawa Habsburgów. Zagadnienie do zbrojenia niektórych państw oraz paktów wzajemnej pomocy byłoby przedmiotem późniejszych rokowań, które doprowadziłyby ewentualnie do odrębnej konwencji.

Zaznaczyć należy ponadto, że w projektowanej konferencji naddunajskiej nie brałyby udziału państwa, należące do porozumienia bałkańskiego a nie mające bezpośrednich interesów nad Dunajem. Lista uczestników konferencji naddunajskiej przewidywałaby tylko Francję, Włochy, Węgry, Austrię, Czechosłowację, Jugosławię, Rumunię, Niemcy i Polskę.

83 nowe dekryty gospodarcze uchwaliła francuska rada gabinetowa

PARYŻ. (Pat). Wczorajsze obrady rządu trwały prawie 12 godzin. Rozpoczęto je o godz. 9.30 posiedzeniem rady gabinetowej na Quai d'Orsay pod przewodnictwem premiera Laval'a. Po godzinnej przerwie obiadowej podjęto obrady, ponownie zakończyły się one o godz. 19, poczem rozpoczęło się posiedzenie rady ministrów w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Rada ministrów skończyła się o godz. 20.30.

Po zakończeniu obrad agencja Hava sa ogłosiła komunikat stwierdzający, że rząd przedstawił prezydentowi republiki do aprobaty 70 nowych dekretów, z których 40 okazało się dzisiaj w dzienniku urzędowym. Pozostałe dekryty ogłoszone będą stopniowo w najbliższych dniach.

oddzielnym organizacjom tak w Kłajpedzie, jak i w W. Litwie, prawo urządzania z własnej inicjatywy święta morza. Takie uroczystości komitet uważa za pożądane.

PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA.

Gabinet Ministrów uchwalił nadawanie co roku nagrody w sumie 5 tys. lit. za najlepszy utwór literacki.

Ustalenie procedury i warunków zostało zlecone Ministrowi Oświaty.

WIZYTA SAMOLOTÓW FRANCUSKICH.

Jak donoszą, poselstwo francuskie zwróciło się z prośbą o pozwolenie przelecia francuskim lotnikom nad litewskim terytorjum i zatrzymania się na kowieńskim lotnisku z prawnym noszeniem wojskowego mundurów.

5 samolotów francuskich uda się bowiem w końcu b. miesiąca do krajów bałtyckich i do Sowieców.

Czechosłowacja bezprawnie wysiedla Polaków

MORAWSKA OSTRAWA (Pat) — Został wysiedleni z granic Czechosłowacji Franciszek Troszek ur. w r. 1911 w Butowicach (pow. Nowy Jiczyn na Morawach) i Franciszek Kudła urodzony w 1907 r. w Morawskiej Ostrawie. Jako motyw wysiedlenia podano, że ojcowie ich są obywatelami polskimi. Pozatem urząd powiatowy w czeskim Cieszynie doręczył Wojciechowi Dziergasowi, zamieszkałemu od r. 1907 w Miłkowie na Śląsku n. Olzą nakaz opuszczenia rezydencji i wszelkich nieruchomości w myśl postanowień traktatowych „ipso jure“ obywatelem czeskosłowackim i pozatem rolnikiem posiadającym w Miłkowie 6 morgów gruntu i zabudowania gospodarskie.

Japonja dąży do współpracy gospodarczej z Chinami

TOKIO. (Pat.) Prasa japońska donosi o zamiarze Hiroty wszczęcia rokowań z Chinami, dotyczących uznania Mandżurji i bardziej ścisłej współpracy chińsko-japońskiej.

Podstawą tej współpracy byłaby pomoc techniczna Japonji w celu zwiększenia chińskiej produkcji zboża, bawełny i rozwoju chińskich kopalni i środków komunikacyjnych. Japonja będzie dążyła również do rewizji chińskich taryf celnych w celu przywrócenia układu celnego chińsko-japońskiego.

Hirota pragnęłaby również by Japonja zakupowała w Chinach surowce, a Chiny ze swej strony czyniłyby w Japonji w większej niż obecnie ilości zakupy produktów przemysłowych.

Pożar pochłonął niemal całą osadę

Splonęło 96 posesyj

ŁÓDŹ. (Pat). Dziś w godzinach rannych w miejscowości Szczerców, pow. łaskiego, wybuchł pożar, który przybrał katastrofalne rozmiary.

ŁÓDŹ. (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o groźnym pożarze w Szczercowie, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Szczerców jest małą osadą, liczącą ogółem około 120 posesyj. Z tych 120 domów pożar zniszczył 96, powodując straty, sięgające niemal miliona złotych.

Ogień zniszczył nie tylko domy mieszkalne, lecz i stodoły, napełnione zbożem z tegorocznego zbioru i wywołał znaczne straty w inwentarzu.

Luźność Szczercowa będzie rozmieszczona w okolicznych wsiach.

Na miejscu pożaru, który ugaszony został ostatecznie około godz. 11 wiecz. obecni byli: z ramienia urzędu wojewódzkiego kierownik wydziału bezpieczeństwa publicznego Berkwicz, okręgowy komendant P. P., starosta łódzki i okręgowy komenda straży pożarnej.

Jak wynika z pierwszych dochodzeń, przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie pieca do pieczenia chleba w jednym z gospodarstw szczercowskich.

Zwycięstwo Kucharskiego w Stokholmie

STOKHOLM. (Pat). We czwartek wieczorem odbyły się w Stokholmie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 m. Kucharski uzyskał piękny sukces zwyciężając w czasie 1.56,4 sek., drugie miejsce zajął Duńczyk Kristensen 1.58,7 sek., trzecie Amerykanin Venzke 2.01,1 sek. w czasie biegu wskutek kolizji Venzke i Szwed Wennberg upadł.

Dr. ROMANOWSKI

choroby kobiece

powrócił

Przyjm. od 1—3 i 5—7. Wileńska 25, tel. 11-68

PORADNIA ZAWODOWA MARJI SZAPIRO

Badania zdolności dzieci i dorosłych. Udzielenie porad w wyborze zawodu. Przyjęcie interesantów 3—6 pp. Wielka 7, tel. 12-50.

Hebda i Tarłowski weszli do finału Porażka Jędrzejewskiej

HAMBURG. (Pat). W piątek w dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Niemiec Tarłowski i Hebda pokonali parę jugosłowiańsko-niemiecką Kukuljewic—dr. Buss 7:5, 6:4, 7:5, kwalifikując się do finału. W finale Polaey walczyć będą z parą niemiecką Hendenker, którzy w eliminacji w półfinale parę jugosłowiańską Pallada—Punces 6:4, 6:1, 6:4.

W grze mieszanej para Jędrzejewska—Hebda została pokonana przez świetną parę duńsko-niemiecką Sperling — Rahwinkel — Cram 3:6, 4:6.

W grze podwójnej parę polsko-belgijską Jędrzejewska—Adamson uległa parze belgijsko-niemieckiej Couquerque—Schneider Peitz 8:10, 4:6. Para Couquerque i Schneider wędzą tamsamem do finału, gdzie spotkają się z parą angielską Hartwick—Noel.

W grze pojedynczej panów sensacją była porażka Henckla, niemieckiego faworyta na drugie miejsce. Pokonał go niespodziewanie Węgier Sziget po dwugodzinnej walce 6:8, 6:2, 6:4, 7:5. Sziget w finale walczył z von Crammem

VII KONGRES KOMINTERNU

Po siedmioletniej przerwie odbył się w Moskwie Kongres Kominternu.

Na tegorocznym kongresie były reprezentowane 67 sekcji partii komunistycznej, z których 45 pracuje w swych krajach nielegalnie. Ze względu na ową okoliczność posiedzenia kongresu miały niewiele zamknięty charakter. W każdym razie treść ogłoszonych do ogólnej wiadomości przemówień jest nader stereotypowa, co dowodzi, że były odpowiednio opracowane. Niezależnie od tego czy mówił delegat Kuby, Polski, lub Afryki Południowej, streszczenie referatu brzmi jednakowo: partja od VI kongresu przewyciężyła odchylenia prawicowe i lewicowe, uznała całkowitą słuszność linii Stalina, liczba jej członków wzrosła trzykrotnie i t. p.

Bardziej ciekawe było ogólne sprawozdanie Wilhelma Picka, weterana nie mieckiej partji komunistycznej, i — bądź co bądź — jednej z czołowych postaci międzynarodowego ruchu komunistycznego. Otóż właśnie w przemówieniu Picka występują kontrasty pomiędzy teorią komunistyczną a rzeczywistością.

Pick przytoczył „kazienne“ formuły urzędowego komunizmu: „Idea szturmowa dojrzewa w świadomości mas“, „przyspieszone dojrzewanie rewolucyjnego kryzysu“ i t. d.

Jednocześnie jednak przyznał niepowodzenie wszystkich dotychczasowych rewolucyjnych wysiłków, które miały miejsce w ciągu ostatnich 7 lat — powstanie we flocie angielskiej i holenderskiej, w Austrii i Hiszpanji...

Niepowodzenie to zdaniem Picka uwarunkowane było brakiem jednolitej organizacji rewolucyjnej, kierującej ruchem. Chodziło tu o żywiołowe eksplozje ludu, nie zaś o „organizowane rewolucyjne wystąpienia mas“.

Nie będę tu poruszał zagadnienia czy bywa kiedykolwiek rewolucja organizowana czy też każda rewolucja ma charakter żywiołowy. Mnie się wydaje, iż w wyżej wymienionych wypadkach niepowodzenie tych ruchów spowodował nietylko brak odpowiedniego kierownictwa, lecz — rzecz główna — brak oddźwięku dla tych ruchów w szerszych masach ludu. Mam tu na myśli powstanie w Austrii i Hiszpanji. Bunt we flocie holenderskiej i strajk we flocie angielskiej znowuż były zjawiskami wogóle nieco innego charakteru, tak że włączenie ich przez Picka, do całokształtu „przyspieszonego dojrzewania kryzysu rewolucyjnego“ wydaje się nieco sztucznym.

Najmniej, oczywiście, komunizm może się narazie powoływać na swe „zdobycze“ w Anglii, gdzie partja komunistyczna

nie wyszła jeszcze ze stanu sekcjarstwa i co do wpływów w masach dorównywa chyba że jakiemuś związkowi miłośników kotów angorskich...

Słusznie natomiast jest, jeżeli Pick stwierdza, iż „praca partji komunistycznej, po zdobyciu sojuszników wśród chłopów i drobnomieszczaństwa miast, zatrzymała się“. Czy partja komunistyczna może poszczycić się znacznie większym powodzeniem swej pracy wśród robotników?

Jeżeli chodzi o Europę¹⁾ jedynie może we Francji komunizm znajduje się w ofensywie²⁾, we wszystkich innych krajach znajduje się w wyraźnej defensywie, stłumiony przez władzę państwo-

wą, targany wewnętrznym rozkładem, nigdzie nie posiada znacznych wpływów w masach. Pick wskazał na zmierzch II Międzynarodówki. Istotnie, zakres jej wpływów w międzyczasie ogromnie zmalał.

Cała Europa Środkowa za wyjątkiem Czechosłowacji, znajduje się obecnie poza obrębem jej wpływów. Ale czy zmniejszenie wpływów II Międzynarodówki przyczyniło się do wzrostu wpływów Kominternu? Właśnie tu tkwi zasadniczy błąd rozumowań i przepowiedni liderów komunistycznych.

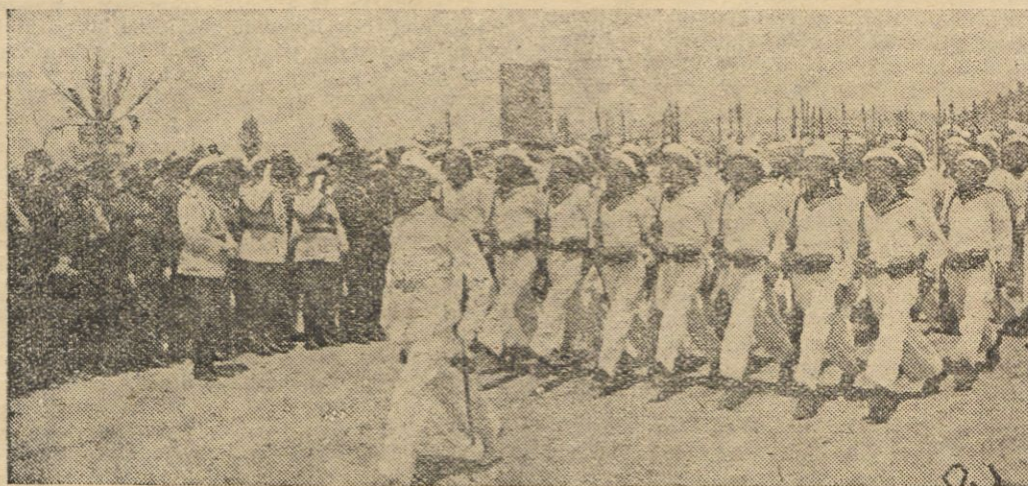
Przepowiednia proletaryzacji warstw średnich w znacznym stopniu się spełniła. Nie spełniła się natomiast przepowie-

dnia, dotycząca ideowego przełomu w świadomości tych warstw. Zamiast zasilili szeregi „rewolucyjnego proletariatu“ zubożała warstwa średnia („trzecia strona barykady“ w rozumowaniu niektórych współczesnych), o ile wogóle, występuje aktywnie i nie tkwi w pesymizmie i depresji, podniosła ruch skrajnego antagonizmu w stosunku do jego dążeń. Najjaskrawszym wyrazem tych przeobrażeń duchowych była „rewolucja narodowa“ w Niemczech. Co więcej ta rewolucja drobnomieszczaństwa zdołała nawet porwać niektóre warstwy robotnicze, zwłaszcza bezrobotnych. Nie spełniła się więc i druga nadzieja komunistów — „reszki bezrobotnych nie stały się ośrodkami ruchu rewolucyjnego“. Przeciwnie wśród bezrobotnych faszyzm niemiecki, rekrutował bodajże największą stosunkowo liczbę zwolenników.

To też na obradach VII kongresu Kominternu zaciążyła „narodowa rewolucja“ w Niemczech, która wnet prawie że kompletnie zniszczyła zdobycze 70 lat klasowego ruchu robotniczego. Jeżeli taki potężny ruch robotniczy załamał się, pod naporem ideologii nacjonalistycznej, to cóż dopiero mówić o innych krajach? — Stąd też zmiana taktyki Kominternu, dyktowana jest wyłącznie doświadczeniem niemieckim. „Czy można było zapobiec triumfowi hitleryzmu w Niemczech?“ pyta Pick i odpowiada: „Napewno. Koniecznym był jedynie front robotniczy“. Dlaczego nie doszło do jedynego frontu robotniczego w Niemczech? — Pick nie mówi, co prawda wyraźnie o winie niemieckich komunistów, lecz polemizuje z tymi komunistami, którzy „nie chcą bronić resztek demokracji“. To wystarczy chyba.

Dziś Pick i cały Komintern chce „bronić resztek demokracji“. Zapomniał pewno o tem co pisał i głosił, kiedy banita Trocki twierdził, iż „przeciwko Hitlerowi zawarłby sojusz z babką diabła w razie potrzeby“. Tu, powtarza się dawna gra Stalina, który poprzednio w polityce wewnętrznej wykorzystał hasła swego zwyciężonego rywala.

Spectator.



Defilada marynarzy bułgarskich przed królem Borysem i oficjalnymi przedstawicielami Polski i Węgier.

W WARNIE

Król bułgarski z rodziną u stóp Mauzoleum Warnieńczyka podczas grania hymnu narodowego polskiego.

Perły a świnię

Moja najukochańsza po otrzymaniu mego listu rzekła przy spotkaniu:

— Taak... Pisać — to ty potrafisz!

I w tem powiedzeniu było tyle lekceważenia, taką pogardą mego rzemiosła pisarskiego, tyle przeświadczenia, że już na nic więcej bardziej pożytecznego, bardziej sensownego, jak pisanie, zdobyć się nie potrafię, że zażenowany i przygnębiony opuściłem wzrok ku ziemi.

A ja w tym liście wyśpiewałem tęsknotę swego serca, ból rozłąki, żar pragnienia, ujrzenia jej szaro-niebieskich oczu, spokojnych, nęcących, rozmarzających, jak dwa jeziora w miniaturze, otoczone sitowiem długich rżes.

A ja tym listem chciałem otworzyć seszamy jej duszy, chciałem, uderzyć w drzemiące struny uczucia!

I wstyd mi się zrobiło mego rzemiosła pisarskiego. A, czemu nie jestem lino-skokiem, szulerem lub — chociażby — dobrze sytuowanym rzeźnikiem!

* * *

Wstąpiłem do sklepiku po papierosy. Ze znajomą sklepikarką, która nota bene w czasach swej młodości uczęszczała trochę na wykłady w jednym z uniwersytetów zagranicznych, rozpocząłem rozmowę o absorbującej mnie w tej chwili książce. Mówiłem z zapałem, a moja

interlokutorka była milcząca zajęta ustawianiem na półkach świeżo otrzymanego towaru.

Wreszcie przerwała mi zniecierpliwiona:

— Et, panu zawsze głupstwa w głowie... Ja mam do myślenia o ważniejszych rzeczach...

Zapłaciłem za papierosy i wyszedłem.

* * *

Na pewnej głośnej w swoim czasie rozprawie sądowej słuchałem przemówienia adwokata. Obrońca występował bezinteresownie. W swą mowę włożył ogromny zapas erudycji, a niemniej jeszcze uczucia. Wyczuwało się doskonale, że nie było to codzienne, oklepne, szablonowe przemówienie, — była to szlachetna improwizacja, olbrzymi wysiłek ducha celem zwrócenia gromadzie ludzkiej człowieka nieszcześliwego, któremu się powinęła moga na ścieżkach życia, lecz który — pomimo to — może jeszcze być użytecznym członkiem społeczeństwa...

Słuchając, czyniłem wysiłek, by powstrzymać łzę, cisnącą się do oka.

W czasie przerwy usłyszałem w kulisach takie zdanie:

— Ależ to wyszczekany psiajucha! Gada, jak najęty...

Mówiący te słowa traktował obrońcę jako rzemieślnika słowa, fachowca, którego produkcja jego kosztuje nie więcej

wysiłku, niż szewca uszycie pary butów...

* * *

Mam na swym warsztacie (biurku) pracę, która mię mało pociąga. Muszę jednak skończyć ją na termin. Z każdym dniem termin wciąż się zbliża, a u mnie robota nie tknięta. Chodzę po pokoju od ściany do ściany, wychodzę na balkon, bezmyślnie się gapię na ruch uliczny, odkładam pracę z godziny na godzinę. Wreszcie, gdy madzwyczajnym wysiłkiem woli zmuszę siebie do wzięcia pióra do ręki, jestem najszcześliwszy, gdy rozlegnie się dzwonek w przedpokoju i ktoś z moich przyjaciół przerwie niemną robotę...

Z czystym sumieniem wtedy odkładam pióro.

Jakże wtedy zazdroszczę tym, co mają zdrowe serce i tegie bicepsy i — zdobywają swój chleb powszedni wysiłkiem mięśni.

* * *

Lekarz wraca do domu po odwiedzeniu swych chorych. Niepokój go nurtuje czy aby nie omylił się w ddiagnozie: choroba jednego z pacjentów ma charakter przewlekły i wielce niepokojący. Poczucie odpowiedzialności nie daje lekarzowi zażyć w pełni zasłużonego spoczynku. Nareszcie po paru dniach — nastąpił oczekiwany kryzys. Chory zaczyna się poprawiać. Wszystko idzie normalnym trybem. Nie było pomyłki w ddiagnozie.

Lecz domownicy chorego patrzą na przybyłego poraz ostatni lekarza z niedowierzaniem, nawet niechęcią, z ironicznym uśmiechem na ustach...

Co za licho!

Po wyjściu lekarza ktoś z domowników powiada:

— Ot, ja odrazu mówiłem, żeby zawołać Waleńtową — ona umie dobrze zamawiać, że każda choroba jak ręko zdjół... Ot i posłuchali, ot i zawołali, ot i pomogło... A to co te doktory! Ot chodził, chodził, a czy pomógł?

* * *

Płynąłem kajakiem po Wilji. Parę kilometrów za Werkami widziałem pracę kamieniarską. Zdała jeszcze dojrzałem robotnika, który uderzeniami ciężkiego młota usiłował rozłupać olbrzymi głaz. Zbliżyłem się, minąłem go, odpłynąłem już dość daleko i rzuciłem okiem wstecz: człowiek wciąż walił młotem w nieustępujący kamień.

Moja towarzyszka podróży rzekła z westchnieniem współczucia:

— Ach, jakaż ciężka praca!

Lecz, gdy uczony, artysta, dziennikarz mówi o trudach swego zawodu, moja towarzyszka napewno odpowie mu tak, jak sklepikarka, segregując na półkach: cienkie, kowboje, grandy i awantii:

Et, panu zawsze głupstwa w głowie... Ja mam do myślenia o ważniejszych rzeczach. F.

Wybory to nie totalizator

Na miesiąc przed wyborami panowała dawniej za kulisami giełdy politycznej gorączkowa krzątanina. „Hossa“ i „bessa“ numerków nastrojała radośnie, już to ponuro zarówno samych graczy politycznych, jak i liczną rzeszę kibiców. Akcje jednych partyj szły w górę, drugich — spadały. Nazajutrz nastroje zakulisowe zmieniały się... Dochodziły bowiem tajemnicze wieści: główny przedsięwzięca danej partji spotkał się w trakcie jerni przy kieliszku z agentem innej spółki, robiącej w polityce przedwyborczej — i ubili interes holdingowy: w tym a tym okręgu „czerwone“ numerki zasila „czarne“, a na odwrotną w innym okręgu „czarni“ przepuszczają „czerwonych“.

Tak wyglądało — za kulisami giełdy wyborczej.

A przed kulisami rozgrywało się inne zgola „theatrum“. Przypominało ono cośnieważne owe pierwociny widowisk scenicznych w zamierzchłej starożytności, kiedy bohaterzy dramatu, by dodać sobie wielkości, chadzali na koturnach zaś aby wywoływać wrażenie, kładli na twarze maski, budzili grozę jako przeraźliwe maskary, upodobniali się zewnątrznie do prorokujących i gromiących bożków.

Takie naiwne „theatrum“ oglądało społeczeństwo nasze na kilka tygodni przed wyborami. Wszędzie pełno było wystawników partyjnych na koturnach i w maskach. Na każdym wiecu wstępował na mównicę delegat partji, by koturnowym stylem, i skrętnie maskując swe istotne cele, uwieść obecnych wzruszyć lub przerazić, zakląć lub wywróżyć. Z każdego afisza, nalepionego na rogach ulic, wyzierał ten koturnowy patos i ta maskara. Z każdej ulotki, broszury, szedł ten przesadny, nieznośny, zakłamanym fałsz obietnic lub gróźb.

Ta giełda partyjna za kulisami i te koszarne „theatrum“ przed kulisami skończyły się.

Bożek partyjny, Baal, został strącony ze swego piedestału. Niema już igrzysk i festynów na jego cześć, ustąpili z widowni znachorzy i wróżbici, nie wnoszą się więcej w atmosferę dymy kadzidlane, nikt nie podszeptuje zaklęć magicznych, ani nie wywołuje przerażających maluczkich duchem grzmotów.

Arcymagicy partyjni, gdy się uczuli obrażeni i zapowiedzieli, że tego roku „theatrum“ na koturnach i w maskach nie urządzają — byli przekonani, że wywołają konsternację, co najmniej pomieszczenie szyków. Jakże bez nas odbędą się wybory? — myśleli. Zdawało się im, że lud tęskni za widowiskiem, jakie w o-

kreście przedwyborczym dawali, że ten jarmark i rozgwar, ten szum i ten męt są istotą i sensem wyborów.

Okazało się jednak, że się grubo przeoczyli. Społeczeństwo wcale nie tęskni za giełdą międzypartyjną ani za maskaradą przedkulisową, inscenizowaną przez każdą z partyj z osobna przed każdymi wyborami. Społeczeństwo uświa domiło sobie, że agitatorzy na koturnach i w maskach głosili puste frazesy szafowali niespełnianymi potem obietnicami, przechwalali jednych a zohydzali drugich li tylko z egoizmu partyjnego. Że za temi wielkimi słowami ulotek, broszur, oracyj na wiecach kryli się spryciarze, rozmyślnie mącący wodę, by w niej łatwiej łowić głosy na „numerki“ partyjne.

Społeczeństwo przejrzało tę fałszywą

grę i tych partyjnych graczy. Pozostało im tylko własnemu losowi...

Wybory obecne odbywają się w atmosferze całkiem innej. I niech z tego, że nie rozbrzmiewa hałaśliwy tam-tam na międzypartyjnym targu o mandaty nikt nie wysnuwa opacznych wniosków o braku zainteresowania dla przyszłego składu naszego parlamentu. Zainteresowanie to nurtuje głęboko w społeczeństwie, przybrało jednak formy jedynie godne i pożądane: poczucia odpowiedzialności za dobór odpowiednich ludzi. Straciło natomiast formy totalizatora w wyścigu numerów partyjnych do meły.

A za tem nie tęskni obywatel. Chyba tylko tych kilkudziesięciu, którym — mówiąc językiem legionowym: „koń się skończył“.

Koń zawodowego politykierstwa. M.

Rozmaitości ze świata

HINDUSKI DZIENNIKARZ-GLOBTROTTER.

Do Wiednia przybył hinduski dziennikarz R. N. Bismas, który odbywa podróż naokoło świata częściowo na rowerze, częściowo zaś per pedes apostołorum. Bismas wyruszył w czerwcu z Singapoore, zwiedził archipelag Malajski, potem Sjam, Indochiny, Chiny, Koreję i Japonję. Powrócił na krótko do Indji, a stamtąd powędrował dalej w świat, zwiedził Afganistan, Perseję, Irak, Syryję, Turcję. Z krajów europejskich poznał dotąd Bułgarię, Jugosławię i Węgry oraz Austrię. Ogółem przebył Bismas 33.000 klm. Planuje on jeszcze podróż przez Francję, Anglię, Niemcy, Stany Zjednoczone, skąd zamierza powrócić do kraju ojczystego. Bismas jest współpracownikiem kilku dzienników hinduskich, którym przesyła reportaże z podróży.

DINACH ATRAKCJĄ PARYŻA

Młody słon Dinach, stały mieszkaniec paryskiego Zoo, zdobył sobie rozgłos i sympatię paryżan wędrowną swoją poprzez Alpy. Dinach niósł na grzbiecie współczesnego naśladowcę Hannibala, Amerykanina Ryszarda Halliburtona. Spełniwszy swoje zadanie wrócił Dinach do Paryża i w triumfalnym pochodzie przez ulice grodu nadsekwanińskiego zbierał żywe oklaski tłumy. Otworzył swoje zadanie wrócił Dinach do Paryża i w triumfalnym pochodzie przez ulice grodu nadsekwanińskiego zbierał żywe oklaski tłumy. Otworzył swoje zadanie wrócił Dinach do Paryża i w triumfalnym pochodzie przez ulice grodu nadsekwanińskiego zbierał żywe oklaski tłumy.

PROFESOROWIE-PACYFIŚCI.

Sir John Davenport Siddey ofiarował uniwersytetowi w Cambridge sumę 10.000 funtów na cele badania użyteczności nowych modeli aeroplanów wojskowych. Na ogólnym zebraniu uniwersyteckim zdobyli większość głosów przeciwnicy przyjęcia legatu sira Siddey. Oponenti twierdzą, że badania w dziedzinie lotnictwa wojskowego zagrażają utrwaleniu pokoju. Pogląd ten uzyskał większość głosów profesorskich.

MOTORYZACJA WIEDNIA.

Ilość krążących po Wiedniu pojazdów mechanicznych zwiększyła się w lipcu b. r. o 592 wozy. Ogólna zatem liczba kursujących w obrębie miasta samochodów wynosi 38.822 wozy. Po nieważ w 1934 r. liczył Wiedeń 36.297 samochodów, przeto ogólny przyrost liczby wozów wyniósł w ciągu jednego roku 2.525 sztuk. Gdy się

uwzględni, że Wiedeń przechodzi ciężki kryzys i że zarówno miasto jak i kraj cały mocno zubożały, postępy motoryzacji w stolicy naddunajskiej mogą zadawalnie nawet sceptyków.

COWBOY ZDOBYWA NAGRODĘ LITERACKĄ.

Sensację w kręgach literackich U. S. A. budzi przyznanie pierwszej nagrody w sumie 10.000 dolarów na konkursie literackim im. Harpera za najlepszą powieść. Konkurs ten odbywa się co dwa lata. Nagrodę zdobył nieznanymi zupełnie piarsz H. L. Davis. Davis liczy 33 lata i przywędrował z Meksyku, gdzie wykonywał zawód cowboya. Powieść Davisa wzbudziła uznanie i postawiła go odrazu w rzędzie najzdolniejszych piarszy amerykańskich.

SPÓR O WYSPĘ.

Francuskie ministerstwo kolonij wydało nie dawno kilkaset tysięcy franków na opłacenie kosztów procesu o wyspę. Proces został wygrany. Wyspa przeszła w ręce rządu francuskiego, a na wyspie nie znaleziono nic prócz ośmiu palm kokosowych.

Sporna wysepka, tak zwana Clipperton Island, przyczyniła Francji wiele kłopotów. Przed 40 laty odkryli ją żeglarze francuscy i wywieśli na niej flagę Republiki. W kilka lat później wysepkę „odkryli“ po raz drugi Meksykanie. I powstał spór dyplomatyczny o to, do kogo właściwie wyspa ma należeć. Zaostrzyła się kłótnia jeszcze bardziej, gdy się rozeszła wiadomość, że Meksykanie znaleźli na wyspie pokład guana i innych nawozów.

Pomimo wielokrotnych procesów i wyroków nie śpieszył się rząd meksykański z ewakuowaniem wyspy. Nareszcie dwa lata temu wyznaczono arbitraż. Po ekspertyzie na miejscu, której duże koszty ponieśli, oczywiście, Francuzi, sędzia wydał wyrok, mecą którego wyspa została przyznana Francji.

Krajoznik francuski, który miał przybić do brzegów wyspy spóźnił się o cały miesiąc, a gdy wreszcie przybił nikogo już na wyspie nie zastał, gdyż Meksykanie wyewakuowali się. Wysiadła tedy na ląd ekspedycja, złożona z inżynierów, geologów i robotników. Zabrano się do pracy, przeszukano każdy metr kwadratowy gruntu i nie znaleziono nic, ani śladu z owych skarbów meksykańskich. Na pociechę zostały Francuzom tylko palmy kokosowe w liczbie ośmiu.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Rozmówki małżeńskie i inne

Państwo Jasiowie siedzą wieczorem w domu i nudzą się. W pewnym momencie powiada ona:

— Wiesz... dzisiaj grzebiąc w biurku, czytałam twój stary list... Piszesz tam, że wolałbyś znośić najgorsze męki byle ze mną, aniżeli bez mnie być nawet w raju...

— No widzisz... — odpowiada Jasio — sprawdziło się.

— (Pamiętasz, nad tem jeziorkiem po raz pierwszy objąłeś mnie i całowałeś...

— Tak, a potem nadeszła twoja matka... Przestańże! Że też ty musisz zawsze popsuć człowiekowi każdą przyjemność...

— Czy to prawda, że pani się rozwodzi?

— Tak, ale z winy mego męża.

— Jakto?

— On wniósł skargę rozwodową.

— Nie wiem czy to się naprawdę zdarzyło, czy jest to tylko stary kawał.

Podczas sezonu wyścigowego pewien mąż namiętny gracz w totalizatora, śpiąc w nocy spokojnie obok swej czcigodnej połowicy, począł nagle przez sen wołać: „Panno Anno, panno Anno...“

Na drugi dzień żona przeprowadza śledztwo:

— Co to za „panna Anna“, której imię wykrzykiwałeś w nocy?

— Ach, „panna Anna“ — uśmiecha się mąż — to jest koń wyścigowy, na którego mam zamiar postawić większą sumę.

Następnego dnia wróciwszy z biura z zadowoloną miną, zapytuje małżonek:

— Co mowego, kochanie?

— Nic szczególnego — odpowiada chłodno żona, czytając przy oknie gazetę. — Ach, prawda, twój koń wyścigowy dzwonił. Pewnie chciał ci poradzić, byś na niego nie stawiał.

Sullivan, słynny tragicz angielski gościł w pewnym teatrze ludowym w Londynie, gdzie grał Ryszarda III. W czasie, gdy wymawiał historyczne słowa: Królestwo, królestwo za konia — zawołał ktoś z galerji:

— Panie Sullivan, a może osiół by panu wystarozyć?

— Owszem — odrzyknął przytomny aktor. — Schodź pan coprędzej na dół.

Wybr. Weł.

PRZEJAZD DLA DZIECI DARMO
od 8 VIII do 21 VIII.
ORBIS — Mickiewicza 20, tel. 8-83

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum,
ze wszystkich przedmiotów,
(specjalność: polski, matematyka i fizyka)
udziela były nauczyciel gimnazjum.
Warunki skromne. Postępy w nauce i wysiłki pod gwarancją. Zaskawę zgłoszenia!
Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 12.

W ABISYNJI

Z odległych pustynnych i górskich miejscowości ściągają do Harraru i Addis Abeby wojownicy abisyńscy. Niosą ze sobą broń, a na mulach wiozą niemal cały dobytek. Rozkaz cesarza zabronił kobietom abisyńskim brania udziału w walce, stara tradycja jednak częściowo zostanie utrzymana — kobiety abisyńskie towarzyszyć będą mężom i braciom jako sanitariuszki.



Przeprawa przez potok górski pod Harrarem.



Grupa abisyńskich wojowników na podwórcach pałacu cesarskiego w Addis-Abeba.

Wystawa budowlano-mieszkaniowa na Kole w Warszawie

Ilu Czytelników wie, że jedna z dzielnic na peryferiach Warszawy nazywa się Koło? Chyba niewielu, skoro rodowici warszawianie dopiero teraz dowiadują się o jej istnieniu, a to dzięki wystawie budowlano-mieszkaniowej, zorganizowanej na tych terenach przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Znajomienie się z tą niezwykle interesującą wystawą było głównym celem dwudniowej wycieczki redaktorów pism regionalnych do Warszawy.

Na przyjęciu w gmachu BGK. Dr. T. Garbusiński zastrzyknął zebrany pierwszą porcję wiadomości przedwstępnych. Dowiedzieliśmy się, że wystawa ma obok celów dydaktycznych również czysto praktyczne. Nie umiemy mieszkac, nie umiemy wybierać terenów pod budowę, nie umiemy budować, nie umiemy my urządzić wnętrz.

Czem Wilno bezapelacyjnie bije sto licę, to okolicami. Warszawa leży na beznadziejnej równinie. W dodatku na równinie piaszczystej. Piasek zaś nie jest gruntem zbyt podatnym dla celów rolniczych, to też ktoś wpadł na pomysł aby rozparcelować nieużytki, rozsprzedać je, założyć „miasto — gród“. Czynności swe podejmował właśnie w tej kolejności. Wpierw rozparcelować i rozsprzedać, a potem założyć „miasto — ogród“. Ewentualnie założenie miasta pozostawić właścicielom działek. Interes miał powodzenie. A znaną jest rzeczą, że trudniej o dobry pomysł, niż o naśladowictwo.

Był czas, kiedy jakiś pomysły jego mość zorganizował paru ludzi i wraz z nimi zakupił taksówkę. Oczywiście na raty. Był to wówczas t. zw. „złoty interes“. To też po roku trudno było w Warszawie znaleźć człowieka, któryby nie był — czasami z udziałem kilkudziesięciu złotych — zaangażowany w jakimś przedsiębiorstwie taksówkowym, a każdy szlifbruk warszawski mógł nieomylnie podać cały skład „zarządu“ spółki, do której należała przejeżdżająca właśnie taksówka. To też i dobry pomysł w dziedzinie parcelacyjnej wywołał istną orgię naśladowictwa.

Doszło do tego, że ilość terenów już rozparcelowanych przewyższa znacznie zapotrzebowanie. Zdaje się, że gdyby na wet każdy mieszkaniec stolicy nabył sobie działkę, jeszczeby została wielka ilość niezakupionych.

Prostą konsekwencją tego jest, że ruch budowlany na peryferiach stolicy i w najbliższych okolicach jest nieuregulowany, chaotyczny. Tereny zabudowywane są bezplanowo, a z punktu widzenia wymogów urbanistycznych w naj wyższym stopniu nieracjonalnie.

Ta anarchja pociągała za sobą anarchję innego rodzaju. Gdzieś „na wygwizdowie“ powstaje „osiedle“. Zamiast o biecym „miasto — ogród“ wybudowano kilka luźno stojących kamienic. Ani wodociągów, ani kanalizacji, ani elektryczności, ani gazu, ani jakiejś takiej komunikacji z resztą świata. I oto plyną podania do zarządu miasta o usunięciu braków. Początkowo starano się je uwzględnić, ale kosztowało to niewspółmiernie dużo. Powiedziano więc: Dość! i zastosowano inny system.

Można go oglądać na Kole. Zasada — amerykańska. Wybrano odpowiedni teren, rozplanowano, uporządkowano hiopoteki, zainwestowano, to znaczy zabrukowano ulicę, ułożono chodniki, przeprowadzono potrzebne instalacje (elektryczność, gaz, wodociągi i kanalizację), poczem wybudowano szereg domów.

Teren w danym wypadku był suchy, nie wymagał zatem osuszenia. Grunt jednak stanowiły łodne piaski. Zwieziono więc żyzną ziemię, na której można było założyć ogródki. Tramwaj przebiega w pobliżu.

Wystawa składa się z dwóch rodzajów pawilonów. Jedne, zajęte przez eksponaty dydaktyczne, są prowizoryczne i ulegną zniesieniu po zamknięciu wystawy. Inne — stałe — pozostaną, tworząc osiedle Koło. Niektóre już są sprzedane, a parę, znajdujących się poza obrębem wystawy jest już nawet zamieszkałych.

W części dydaktycznej zebrano niezwykłe bogaty materiał. Wystawia tu B. G. K. eksponaty ze swej nader rozległej działalności budowlanej, wystawia P. K. O., Fundusz Pracy, Zarząd Miasta Warszawy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych KKO, i t. d. Tu mamy możność poznać ogrom pracy, włożony przez te instytucje w uzdrowienie stosunków mieszkaniowych w Polsce.

Niezwykle interesująca jest wystawa Ministerstwa Opieki Społecznej. Dział „zaopatrywanie w wodę“ poucza, jaką wodą powinna być i jak osiągnąć odpowiednią tym wymaganiom wodę, dział: „usuwanie nieczystości“ — niezwykle ważny dla nieskanalizowanych części miast i dla wsi polskiej, wskazuje sposoby stworzenia higienicznych warunków mieszkaniowych tanim kosztem, dział drobnego budownictwa ilustruje na modelach, jak rozróżnić dobry materiał budowlany od wadliwego i t. d.

Tow. Osiedli Robotniczych (t. zw. T. O. R.) wystawia wzorowy domek dla robotników, zarabiających mniej, niż 250 zł. miesięcznie i szereg tablic, wykazujących braki dotychczasowej polityki budowlanej.



Szeregowe domy dwurodzinne, zawierający każdy 2 mieszkania dwupokojowe z kuchnią, łazienką i t. d. W każdym domu pralnia w suterenu. Cena wraz z działką, urządzeniem ogródka i ogrodzeniem zł. 36,200.

Dalej stoiska firm prywatnych: cegła, beton, żelazo, szkło, porcelana, drzewo...

Jest kilka wzorowych ogródków działkowych z trzema typami letnich domków.

Najważniejszą jednak częścią wystawy jest wystawa stała. Tu domy są budowane wzorowo. Jak — można oglądać na niewykończonym domu, którego różne części pokazano w różnym stadium wykończenia. Możemy prześledzić cały proces budowlany od kopania fundamentów, aż do malowania ścian i froterowania posadzek. Umieszczone na każdej części napisy znakomicie ułatwiają orientację, a obok części wykonanych dobrze, umieszczono takie same części w wykonaniu wadliwym. Laik dowiaduje się tu rzeczy dla siebie rewelacyjnych.

Na terenach wystawowych stoi gotowych do użytku 34 domów: bliźniaczych szeregowych i wolnostojących. Ceny wraz z ogródkiem, zależnie od wielkości, od 18.000 do 49.000 zł. Mniej więcej czwartą część wpłaca się gotówką, resztę spłaca się w ratach miesięcznych w ciągu 25 lat. Warunki zatem bardzo dogodne, zwłaszcza, że pomyślano o drobnostkach nawet: na ślepych ścianach usta-

wiono drabinki, po których będzie się pieło zasadzone dzikie wino, w ogródku są ławeczki i t. d.

Widzimy tu domki dwuizbowe, trzy, cztero i pięciopokojowe. Jest więc z czego wybierać.

Niektóre mieszkania są kompletnie urządzone. Mamy np. wzór mieszkania jednoizbowego. Najlepszy kąpiel dla dziecka, głosi napis. Przy ścianie łóżko dla matki i „łóżko Medejowe“, jakaś kanapina dla „głowy rodziny“. Biedna głowa! Tam znowu „Związek Pań Domu“ umeblował mieszkanie większe. I tu „głowa domu“ została pokrzywdzona. Umeblowanie pokoju „pana domu“ obliczono na 400 zł., podczas kiedy dla „pani domu“ udekorowano buduar kosztem 800 zł. Ale żarty na bok! Mieszkania są widne, słoneczne, pełne powietrza, wygodne i higieniczne. Mają balkony, wychodzące na ogródek, łazienki i t. zw. „wygody“. Są więc mieszkaniami pod tym względem idealnymi. W takich mieszkaniach nie rosną rachityczne dzieci o bladych policzkach i zapadniętych oczach. Pomimo tego domu na Kole bym nie kupił, gdybym nawet miał pieniądze.

Wogóle nie bardzo rozumiem, kto ma że sobie pozwolić na luksus mieszkania na Kole. Człowiek pracujący? Wykluczone! Mała godzinka jazdy tramwajem do centrum miasta, to dwie, albo nawet cztery godziny dziennie straty na komunikację. A w nocy taksówka. To znaczy około 4 złotych. Iść piechotą? Nie odważyłbym się. Przecież trzeba przejść całą Wolę! A kto choć trochę zna Warszawę, wie co to Wola.

„Będziemy z czasem mieli metro“, mówiono mi. Ale Prezydent Miasta Starzyński, zagadnięty o metro, odpowiedział wprost: „Przedewszystkiem musimy uporządkować bruki i kanalizację. Na to potrzeba 400 milionów złotych. Dajcie mi dziś 400 milionów, a ja jutro zacznę myśleć o metro“.

Czteryście milionów nie mam i nie sądzę, abym je przedko zdobył. A zatem domku nie kupię.

Ale, oglądając wystawę, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy, to też zupełnie szczerze radzę wystawę zwiedzić. **gel.**

Ludność wiejska jak jeden mąż winna wziąć udział w wyborach

Deklaracja grupy b. posłów Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA (Pał) — Grupa b. posłów Stronnictwa Ludowego ogłosiła dziś następującą deklarację:

„My niżej podpisani, oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym, niezależnym ruchu ludowym tak, jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwo Ludowe.“

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym. Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać, — to jednakże — zdaniem naszym — lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa. Interesy te są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, w których, jak się to obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne i mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. Dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury

poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów — znanych i wypróbowanych działaczy ludowych — i chłopcy powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.

Występując ze stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele, do których dążymy pozostają też niezmiennie. Długoletnia, bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas — mniemamy — od potrzeby dawania zapewnień,

że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski. Organem naszym jest tygodnik „Wyzwolenie“.

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1935 r.

(—) Maksymilian Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Barwiński, Józef Białoskórski, Antoni Langer, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

Zgromadzenie okręgowe w Wilnie

W dniu 14 bm. w południe odbędzie się w Wilnie zgromadzenie delegatów celem ustalenia list kandydatów na posłów w okręgach wyborczych 45 i 46 (Wilno). Jak się dowiadujemy, zgroma-

żenia te odbędą się: dla okręgu Nr. 45 w lokalu Federacji PZO przy ul. Orzeszkowej 11, a dla okręgu Nr. 46 w gmachu gimnazjum Elżby Orzeszkowej przy ul. Mickiewicza 38.

Zjazd promienisty do Warszawy

Z każdym dniem wzrasta we wszystkich miejscowościach kraju zainteresowanie, obudzone wiadomością o powszechnym — nieledwie gwiazdzistym — zjeździe z Polski do Warszawy.

Nie dziwnego, gdyż warszawski Związek Propagandy Turystycznej, dołączony do siły atrakcyjnej, którą emanuje piękna stolica wiele nie mniej ważnych dla turysty względów praktycznych.

Przedewszystkiem więc możność odbicia drogi po znacznie niższej taryfie, bo z 80-procentowy opustem w drodze powrotnej.

Powtórnie w Warszawie, w okresie trzech dni (14, 15 i 16 sierpnia) turysta, legitymujący się kartetem uczestnictwa, otrzymuje 40 do 80 proc. niżki w muzeach, teatrach, kabaretach, na wyścigach, nawet na statkach żeglugi wiślanej, w tramwajach i t. d.

**JEDYNI
PATENTOWANE
GILZY (TUTKI)**

TYTONIÓWKI

z włóknami liści tytoniowych są najdoskonalsze w gatunku, najprzyjemniejsze w paleniu

Wytwórnia tytoniówek HIPOLIT KAMIŃSKI i S-ka — Warszawa, Leszno 10



Szczegóły tajemniczej katastrofy lotniczej w której zginął włoski minister robót publicznych

RZYM. (Pat.) Samolot ministra robót publicznych Razza, który uległ katastrofie pod Kair, był prowadzony przez lotnika majora Boetani oraz podporucznika Laragu, do załogi aeroplanu należał również mechanik sierżant Puroła i radjotelegrafista Viotti.

Samolot odbył już szereg lotów, których łączna długość wynosiła 202.000 klm, m. in. podróż z Rzymu do Asmary (stolica Erytrei).

Pierwszy etap obecnej podróży, która zakończyła się tak tragicznie, minął zupełnie normalnie. Samolot wylądował w Kairze po południu 6 b. m. Następnego dnia rano o godz. 5,20 według czasu lokalnego w warunkach atmosferycznych doskonałych wystartowano na przelocie do lotniska Al Mara. O godz. 5,31 radjotelegrafista pozostawał w kontakcie z Monte Cellio i z Asmarą, nadając następującą depeszę: „Wyruszyliśmy z Kairu o godz. 5,20 w kierunku Massaua. Na pokładzie samolotu wszystko w porządku.“

Depesza ta wskazuje, iż podróż odbywała się normalnie, potem nastąpiła przerwa. Było brak wszelkich wiadomości. Na prośbę włoskich

władz urządzono poszukiwania, w których wzięły udział samoloty egipskie cywilne i wojskowe. Wczoraj po południu samolot odnaleziono w odległości 15 mil od Kairu. Załoga i wszyscy pasażerowie byli bez życia.

Agencja Stefani donosi iż do Kairu wystartował szef awiacji cywilnej general Pellegrini w celu przeprowadzenia dochodzenia.

LONDYN. (Pat.) „Daily Telegraph“ donosi z Kairu, iż katastrofa samolotu włoskiego, wydaje się bardzo tajemniczą, zważywszy w szczególności, iż w chwili startu z Kairu, samolot był w zupełnym porządku, a warunki atmosferyczne

były bardzo pomyślne.

RZYM. (Pat.) Prasa bardzo obszernie komentuje tragiczną katastrofę, w której zginął minister Razza, baron Franchetti oraz inni pasażerowie samolotu S. 81.

„Messagero“ pisze: Ofiary tej strasznej katastrofy są pierwszymi ofiarami, które padły na polu chwaly. Dziennik zamieszcza życiorys min. Razza.

„Popolo di Roma“ stwierdza, iż min. Razza zginął tak, jak żył — walecząc. Dziennik podaje życiorys barona Franchetti, który był wybitnym znawcą i badaczem Afryki.

Wojenne przygotowania abisyńskie według informacji włoskich

RZYM. (Pat.) Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia“ wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei, donosi o budowie fortyfikacji i okopów na linii Sanafe—Adigra w okolicach Macalle. Tym robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg, jak np. droga samochodowa idąca z Cohbo przez Macalle do Adua, z rozgałęzieniem na Odigre.

W Debra Teger i Dessier gromadzone są wojska i materiały wojenne. W miejscowości Tucei Dindia, położonej o 25 klm. od Gondaru podjęto prace nad budową składów. Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich.

Wojska napływają małymi oddziałami. Dla ułatwienia marszu wojsk zbudowano na rzece Tacaze trzy mosty oraz kilka innych na mniejszych rzekach. Oddziały zbrojne z prowincji południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis-Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na poszczególne odcinki. 22 lipca przybył do Gondaru transport

22 pontonów. Wśród poszczególnych dowódców panuje podobna niezgoda. Ras Cassa dąży jakoby do zdobycia naczelnego dowództwa nad całą armią północną. Równocześnie Ras Aialau pragnie być rzekomo mianowany wodzem niezależnym.

W Addis-Abebie przedsięwzięto środki celem reorganizacji policji w odrębny korpus, który będzie liczył 3.000 uzbrojonych funkcjonariuszy. Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Ferrary i Oghobu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Barbera w Somali brytyjskiej.

Sily, zgromadzone między Gorahei i Gabredarre wynoszą 25.000 ludzi. Łącznie Abisynja zmobilizowała armię liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 85 tysięcy na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

100.000 osób utraciło życie katastrofalny wylew rzeki Yang-Tse

NANKIN (Pat) — Według oficjalnego sprawozdania z powodzi, spowodowanej wylewem rzeki Yang-Tse utraciło życie 100.000 mieszkańców zalanych miast i wiosek. 14 milionów znajduje się bez dachu nad głową.

Coraz mniej mięsa w Berlinie

BERLIN (Pat) — Na berlińskim rynku mięsnym od kilku tygodni daje się odczuwać coraz większy brak towarów. Ceny mięsa zwyżkują, a ludność wezwano do nabywania konserw mięsnych. Cena tych konserw wzrosła w ostatnich dniach o 10 procent. Równocześnie wezwano wszystkie fabryki produktów mięsnych do obowiązkowego meldowania rozmiarów zapotrzebowania poszczególnych produktów, przedewszystkiem wieprzowiny. Ustalono maksymalne ceny hurtowe dla mięsa wieprzowego. Spęd byłby rzeźnogo w Berlinie w ostatnim tygodniu uległ bar-

do znacznemu spadkowi, który wynosi blisko 20 procent. Najbardziej zaznaczył się spadek dostawy owiec. Dostawy obniżyły się o 1840 sztuk w ciągu ostatniego tygodnia w stosunku do 4500 spędzonych na targ w poprzednim tygodniu. Spadek w stosunku do świń wyniósł 1100 sztuk na 8800 spędzonych w ciągu ostatniego tygodnia. Ogólna liczba bydła rzeźnego spędzonego do Berlina w ciągu ostatniego tygodnia wyniosła 15440 sztuk w stosunku do 18400 w ubiegłym tygodniu. W ostatnich dniach zaznaczył się również na rynku brak w dostawie jaj.

dziewczyny, które zajęć musiały, a których autor nie umiał podkreślić.

Pozostaje mi tylko zaopatrzyć te uwagi w komentarz natury osobistej. Ponieważ pewien zastępca recenzenta uważa za niezbędne sprawozdanie teatralne dopełniać do minimum przy pomocy plotkarskich nieco rewelacji, że ktoś z prasy drzemał w fotelu, a ktoś inny znowu śmiał się głośno (o dziwo, na komedji!), chciałbym uniknąć nieporozumień w tym przynajmniej wypadku. Na „I co z takim robić?“ śmiałem się kilkakrotnie. Recenzję piszę oschłą. Czem to wytłumaczyć? A tem, że mam zwyczaj w teatrze patrzeć na scenę (dziwne, co?) i myśleć o tem, co się na scenie dzieje. Czasem zdarza się, że taka intensywna uwaga prowadzi do własnych pomysłów uzupełniających sztukę. Jeśli rzecz się dzieje na komedji, pomysły te mogą być zabawne; w ten sposób można się uśmieć na niedowcipnej sztuce. O ile mi wiadomo taka „uwaga czynna“ u czytelnika, słuchacza czy też widza, jest przez autorów najbardziej pożądana. Jeśli zjawisko śmiejącego się na komedji recenzenta w dalszym ciągu pozostało niezrozumiałe — nie moja wi-
jim.

Wzdłuż i wszerz Polski

— PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH. Lato tegoroczne nie udało się, zwłaszcza dzieciom w wieku szkolnym, przebywającym na letniskach. To też rodzice zabiegają obecnie u władz o przedłużenie tegorocznych wakacji w drodze wyjątku. Jak przypuszczać należy, wrzesień będzie piękniejszy i utrzyma się tradycja t. zw. złotej jesieni polskiej.

Władze, biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności, pójdą przypuszczalnie dzieciom na rękę i przedłużą wakacje, choć koła pedagogiczne uważają, że odbiłoby się to ujemnie na nauce.

— PIES W OBRONIE DZIECKA ZAGRYZŁ CYGANA. Mieszkanca kolonii Czekaję koło Starogo Sambora, niejaka Krasimowa, wróciwszy z pola, gdzie wyszła rano, pozostawiając w chacie 2-letnią córeczkę i psa, zastała przerażający widok.

W izbie leżał trup cygana z nożem w ręce. W drugim zaś kącie izby napół żywa ze strachu cyganka, na której położył się pies, groźnie warcząc za najmniejszym jej ruchem.

Z zeznań cyganki przed policją okazało się, że weszła ona pod nieobecność Krasimowej do chaty i wzięwszy dziecko na ręce, skierowała się ku drzwiom. W tym momencie zerwał się pilnujący dziecka pies i obaliwszy cygankę na ziemię, unieruchomił ją groźnym warczeniem.

W chwili później do izby wszedł cygan, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością cyganki. Zobaczywszy ją w opresji, cygan kopnął psa i wówczas wywiązała się między nimi walka. Gdy w pewnej chwili cygan dobył noża, pies skoczył mu do gardła, zagryzł cygana i znowu rzucił się na cygankę, która tymczasem próbowała wymknąć się z izby.

— 18 TYSIĘCY NA „ŚWIĘCIE GÓR“. Na zakończenie trzeciego dnia „Święta Gór“ odbyła się na stadionie w Zakopanem wieczornica regionalna, w której wzięły udział liczne grupy powiatów: wadowickiego, nowosądeckiego i limanowskiego.

Tego samego wieczoru odbyło się w sali kinoteatru „Sokół“ przedstawienie teatralne zespołu huculskiego z Zabiego, który wystawił „Noc Świętojańska“.

Biuro Komitetu Głównego „Święta Gór“, oblicza, że do środy wieczorem przybyło do Zakopanego na uroczystości około 18 tysięcy osób.

— ZBICIE ŻARÓWKI PRZYCZYŃĄ SAMOBÓJSTWA. Opał stacji kolejowej w Pleszewie, znalezione na torze zwłoki 16-letniej Anieli Błaszczykówny, córki miejscowego listonosza. Okazało się, że dziewczyna podczas zabawy piłką gumową stłukła żarówkę i w obawie przed karą wyszła z domu i rzuciła się pod pociąg.

— 17 LWÓW W WARSZAWSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. Na terenie Ogrodu Zoologicznego w Warszawie rozpoczęto przed trzema tygodniami budowę nowej lwiarni, opatrzonej nowoczesnym wybiegiem bez krat, długości 120 m. i 30 m. szerokości. Roboty prowadzone są w szybkim tempie, aby z części pomieszczeń można było korzystać już w zimie.

Jest to tem pilniejsze, że w Zoo urodziło się w r. b. już 15 lwów i obecnie posiada ich 17; tylko część prychówka została sprzedana lub wymieniona.

— CHOROBY ZAKAZNE W POLSCE. Departament Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej komunikuje, iż w okresie od dn. 21 do 27 ub. m. na terenie całego państwa zgłoszono: 294 przypadki duru brzuszego, 204 — płamistego, 20 — czerwonki, 245 — płonicy, 193 — błonicy, 14 — zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 174 — odrzy, 99 — krztuśca, 26 — zimnicy, 27 — gorączki pługowej, 3 — Heine-Medi-
na, 89 — róży oraz 5 przypadków węglik.

— PRACA JEST — TRZEBA TYLKO CHCIEĆ PRACOWAĆ. Każdy, kto zna wieś, wie dobrze, że prawie uroczyście zabiera się gospodni do pieczenia chleba. W tem nie może jej nikt wyreczyć. Inaczej to zrozumieli młodzi we wsi Trojanów, pow. sochaczewskiego. Posta nowili założyć piekarnię spółdzielczą. Wydzier zawili piekarnię dworską, ustalili, kalkulując uczciwie, ile kilogramów mąki pobierać będą na wypiek i za swą pracę. W ten sposób zupełnie bez gotówki, ku pełnemu zadowoleniu wszystkich gospodyń, rozpoczęli pożyteczną pracę. Go spodynie nie mają kłopotu, otrzymują chleb zdrowy, smaczny i przekonują się, że taniej to wypada, jak u nich w domu. A kilku młodych ludzi, synów wsi, ma zajęcie.

Czy nie powinni o tem pomyśleć liczni bezrobotni i wolno czas spędzający wieśniacy w innych wsiach.

Szkolnictwo zawodowe w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, do szkół i kursów zawodowych w Polsce uczęszczało w roku szkolnym 1934/35 70.668 uczniów, w tem 37.998 chłopców i 32.670 dziewcząt. Na wydziały o poziomie niższym uczęszczało 2.365 uczniów, o poziomie średnim I stopnia 36.347 uczniów, na wydziały o poziomie średnim II stopnia 15.799, o poziomie wyższym 3.105, oraz na kursy 13.062 uczniów.

Według kierunku wykształcenia liczba uczniów w szkołach poszczególnych rodzajów przedstawiała się następująco: rolnictwo 1.716, przemysł i rzemiosło 35.466, handel i administracja 24.085, komunikacja 4.533, miernictwo i meljacja 683, gospodarstwo domowe i usługi osobiste 2.916, oraz służba zdrowia 1.269 uczniów.

Do szkół zawodowych w Warszawie uczęszczało 14.492 uczniów, w woj. warszawskim 1.786, w łódzkim 4.712, w kieleckim 7.023, w lubelskim 2.559, w białostockim 2.466, w wileńskim 4.560, w nowogrodzkim 794, w polskim 1.674, w wołyńskim 2.586, w poznańskim 6.049, w pomorskim 1.967, w śląskim 3.927, w krakowskim 6.233, w lwowskim 7.786, w stanisławowskim 1.236, w tarnopolskim 818.

Tępienie muchy giez w Polsce

Polska, tak bogata w bydło rogate, jest niewystarczająco pod względem skór bydlęcych. Powodem tego niepomysłnego dla Polski bilansu handlowego stanu rzeczy jest wadliwe zdejmowanie skór oraz niszczenie skór przez muchę giez, powodującą chorobę skóry u bydła.

Min. Rolnictwa podjęło inicjatywę tępienia muchy i przy pomocy zakładu zoologii i parazytologii wydziału weterynaryj Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie szuka skutecznego środka zwalczania choroby.

Jak okazały wstępne badania najbardziej zakazaniemi dzielnicami są Wileńszczyzna i pas podkarpacki. Min. Rolnictwa zamierza wydać ustawę, normującą przymusowe tępienie muchy giez. Z ramienia ministerstwa nad sprawą tą pracuje główny inspektor weterynaryj, płk. Marczewski.

Teatr Letni

Co z takim robić?

komedia w 3 aktach J. Niewiarowicza.

Marja Malicka i Zbyszko Sawan bez czyjejkolwiek „postronnej“ pomocy (jeśli nie liczyć mechaników od elektryczności i kurtyny) wypełniają cały wieczór. Takie sztuki o 2 lub 3 zaledwie rolach i niezmiennej dekoracji doskonale nadają się na objazdy, to też produkcje ich wzrasta coraz bardziej. Artyści — wirtuozi, cieszący się w dodatku sympatją publiczności nie mają obawy, że publiczność znudzi się przez parę godzin patrząc na te same twarze i słuchając tych samych głosów. Autor znów, pisząc taki „sezonowy kawałek“ nie obawia się o jego powodzenie: — przecież grać go będą wirtuozi, ulubieńcy publiczności... P. Niewiarowicz, którego płody mamy niezastąpione szczęście oglądać w tak krótkim czasie po raz drugi, wyraźnie liczył na aktorów, że mu „komedję“ wywatają swoim talentem. Ta błahostka, historyjka trzydniowego obłąkania serca młodej, pięknej i uwięzionej przez narwanego amanta panny jest

przedziwnie bezbarwna i pozbawiona jakiegokolwiek intrygi. Jedna scena rozciągnięta na trzy akty. Żeby pozbawić widza jakiegokolwiek zainteresowań autor już w tytule daje do zrozumienia, że ostatecznie Malicka skapitułuje i cała historia skończy się jak to mówią „na kobiercu“. Kiedy Malicka na początku trzeciego aktu „okazuje się, że uciekła“ na widowni pomrukuje: — zaraz wróci; do kogożby gadał biedny Sawan przez cały długi akt... Istotnie Malicka zaraz wraca.

W takich nieskomplikowanych okolicznościach cała uwaga skupia się na grze aktorów. Czy była ona na poziomie wirtuozowskim? Sawan od czasu jak go ostatni raz widziałem (przed paru laty) podciągnął się znacznie. Ale... Malickiej reklamować nie potrzeba. Ostatecznie więc działa coś jak „prawo połączonej naczyni“. On urozmaicony ale nie dopracowany (braki ekspresji, piskliwe fałszy) ona doskonała w wyrazie i bardzo ładnej dykcji, ale monotonna, przez trzy akty jednakowa. Naturalnie najwięcej w tem winy p. Niewiarowicza, który jak widać wyraźnie należy do autorów, pasożytniczych na wykonawcy, jednakże możnaby ten skecz trochę ożywić, gdy by uwzględnić te przemiany w psychice

Cement „Wysoka“
PAPE DACHOWA
po cenach konkurencyjnych
polec
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3
telefon 8-11
SKŁADY: Kijowska 8, tel. 999

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Znaczenie wycieczki do Prus Wschodnich

Gromadka opalonych istot, w zakurzonych wycieczkowych butach, z wypchanymi plecakami na ramionach, wysypuje się z wagonów. Zgiełk, gwar, okrzyki zachwytu. Matki, witając swe pociechy, muszą od razu na dworcu oglądać bursztynowe drobiazgi z nad morza, widokówki, jakieś znaczki pamiątkowe. To Kółko Krajoznawcze jednej ze szkół wileńskich — powraca z wycieczki do Prus Wschodnich.

Trudno z chaosu entuzjastycznych opowiadań wyłowić konkretne dane.

Słucham, zadaję pytania — całość wrażeń zaś postaram się opowiedzieć tu w możliwej kolejności i porządku.

Więc najpierw — przyjazd.

„Do pierwszej stacji, na granicy Pr. Wsch. — Prostken, jechaliśmy z ciekawością, nie pozbawioną pewnego niepokojem. Przedewszystkiem — poraz pierwszy w życiu, oczekiwała nas rewizja. Poza to — kto wie, jak Prusacy nas przyjmą?

Kraj, do którego jedziemy, jest nieurodzajny, biedny, ludzie — gburowaci, „ciężko myślący“ — nieciekawo zapewne. No i bardzo wątpliwe, by życzliwie usposobieni do nas, Polaków. Jednak już w Prostken spotyka nas pierwsza miła niespodzianka: uprzejmie uśmiechnięci urzędnicy niemieccy oświadczają nam, że rewidować nas nie będą. Kiedy wsiadamy do pociągu, który ma nas zawieźć wgłąb Prus — kolejarze niemieccy żegnają nas bardzo serdecznie, życząc „we sołej podróży“, „szczęśliwego powrotu do Ojczyzny“ — i t. d. Okazuje się, że jesteśmy pierwszą polską wycieczką młodzieży, która przekroczyła tu granicę. To też przyjmują nas tu wszędzie z tak serdeczną gościnnością, okazując na każdym kroku tyle ułatwień i pomocy, że jesteśmy do głębi wzruszeni.

Kraj, który zwiedzamy, nie robi na nas wcale wrażenia kraju biednego: dobry porządek, o wyglądzie estetycznym, ludzie, ubrani dostatnio i schludnie, na polach łany zbóż o pełnych kłosach. Środki komunikacyjne doskonale: autobusy, idące po świetnych szosach, dobry rozkład pociągów i statków.

Wszędzie, w schroniskach witani jesteśmy z tą samą ujmującą życzliwością — wielu Niemców usiłuje rozmówić się z nami po polsku. I oto okazuje się, że w Prusach Wschodnich — można się wszędzie doskonale porozumieć nie znając niemieckiego — w naszym języku ojczystym...

Jako wycieczka, dostajemy natychmiast zniżki na koleje, autobusy i statki. W rozmowach z ludnością słyszymy takie powiedzenia — „jak to dobrze, że jesteśmy teraz w przyjaźni“ i t. p.

Ogromnie interesują się Wilnem, wiedzą, że spoczywa w nim Serce Marszałka i wyrażają nam swe współczucie w nieszczerstwie, które nas dotknęło przez śmierć Wodza.

Młodzież hitlerowska, zarówno organizacje chłopców, jak i dziewcząt, w żółto-brunatnych koszulkach, pozdrawiają nas także z wyraźną życzliwością. Co prawda — wszystko to nie przeszkadza, że w schroniskach widzieliśmy na ścianach mapki, na których Poznańskie, Pomorze i Śląsk są zamalowane na czarno z napisem: „Zur Zeit Polen“, — a na pięciomarkówkach wszystkie ziemie, zwrócone Polsce, wyobrażone są, jako uschnięte gałęzie...

Polakom — zamieszkałym w Prusach Wschodnich, też nie dzieje się dobrze. Bywały podobno wypadki, że za posyłanie dzieci do polskiej szkoły ojciec zostawał wydalony z pracy. Warunki życia organizacyjnego są ogromnie dla Polaków utrudnione. Największą organizacją, skupiającą Polaków w Prusach

— jest „Związek Polaków“, którego centrala znajduje się w Olszynie. Związek ten czuwa nad organizacją szkolnictwa polskiego i zachowaniem ducha patriotycznego wśród naszych rodaków; ma własne biuro, w którym zatrudnia oczywiście samych Polaków, prowadzi „Bank Ludowy“ oraz wydaje gazety polskie (Codzienna „Gazeta Olsztyńska“ i dwutygodnik „Mazur“), pozatem pisemka dla młodzieży: „Młody Polak“ i „Mały Polak“. Jak utrudnioną ma Związek pracę dowodzi fakt, że zjazdy Polaków z różnych miejscowości, muszą się odbywać potajemnie.

Dziwnie wygląda ten stosunek władz do ludności polskiej, przy takiej szczerzej życzliwości, jaką my, jako pierwsza wycieczka młodzieży z Polski — doznajemy na każdym kroku od ludności niemieckiej w tych samych miejscowościach, gdzie rząd prześladowa za uczęszczanie do polskiej szkoły...

Okazuje się, że co innego jest szczere uczucie ludzkiego serca, a co innego — dyplomacja. Na tym sztucznie wytwarzanym szowinizmie — buduje się wza-

jemną nienawiść narodów ku sobie.

Jeśli chodzi o ogólne wrażenie nasze z wycieczki do Prus Wschodnich — to jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się zwiedzić ten piękny kraj — i wdzięczni jesteśmy organiz. wycieczki, kierownikom naszego Koła Krajoznawcz. Poznailiśmy szereg miejscowości historycznych — jak Olsztyn, Tannenberg, pole Grunwaldzkie, Kwidzyna, Malbork, Królewiec, Mazury i Warmję — widzieliśmy jeziora mazurskie, piękne wybrzeża morskie, zwiedziliśmy muzea, stare zamki krzyżackie, ogród zoologiczny w Królewcem — byliśmy nawet na wieczorku, zorganizowanym na naszą cześć przez miejscową Polonję.

Specjalne słowo uznania należy się schroniskom dla wycieczek młodzieży szkolnej. Świetna organizacja, wygodne urządzenie, czystość — troskliwa opieka i dbałość o estetyczny wygląd zewnętrzny — cechują te schroniska.

Wszystko to nasuwało nam smutne porównania z innymi, tak dobrze nam znanymi schroniskami... Choćby — na Wileńszczyźnie!

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski

Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Woda trochę zimna



W basenie dla dzieci nowowznowionym w parku Neukölln w Berlinie.

W cyrku sowieckim

Arena, Jasnowłosy akrobatka trzyma w zębach srebrne schodki, po których wchodzi młody chłopak. Dostawszy się na górę, zaczyna przez rzuceć między rękami talerzyki. Kark akrobaty napływa krwią pod wpływem wysiłku mięśni.

Drewniane ławki amfiteatru pełne są publiczności — publiczności b. rozmaitej. Dzieci, wyluskujące pestki słonecznika, studenci w białych „rubaszkach“, dziewczęta z czerwonemi szalikami, żołnierze z najbliższych koszar, chłopcy, kobiety, robotnicy moskiewscy, „burżujki“ w niemodnych kapeluszach. Publiczność jest w doskonałym humorze, wybucha śmiechem przy każdej okazji. Chłopca, który zebrałszy talerzyki, schodzi na ziemię, wita burzą oklasków.

Przedstawienie odbywa się w jednym z trzech cyrków, istniejących w Moskwie. Rosja posiada obecnie około 150 cyrków, większa ich część jeździ po całej Rosji, docierając do najodleglejszych zakątków. Po kinie cyrk zajmuje pierwsze miejsce wśród różnych zabaw ludowych. Wszystkie cyrki i przedsiębiorstwa wodewilowe, music-hall'e i t. p. znajdują się w Sowietach pod zarządem organizacji „Gomec“ z dyrektorem Krasowskim na czele. Znaczna część artystów wyszła z jednej w swoim rodzaju szkoły — „Techniki Sztuki Cyrkowej“, założonej przez Oskara Lindnera, akrobaty „w stanie spoczynku“ i właściciela własnego małego cyrku drewnianego przy ulicy Jamskiej w Moskwie. W ubiegłym roku zapisało się na kursy 500 adeptów

sztuki cyrkowej, ale tylko nieznaczna część zdała egzamina wstępne. Wymagania, stawiane przez ten pierwszy „uniwersytet“ tego rodzaju, nie są skromne. Aspirant musi zdać egzamin z matematyki, fizyki, ekonomji politycznej, z języka angielskiego, higieny i historii cyrku równie dobrze, jak z akrobatyki i tańca. Clownów szkółka specjalne kursy.

W cyrku sowieckim główną osobą jest clown. Zadania ma rozległe: nie tylko wywoływać śmiech publiczności, ale również walczyć ze wszystkimi niepożądanymi zjawiskami życia sowieckiego. Wielu ze starych clownów musiało się poświęcić studjom marksizmu, Lenina i ekonomji politycznej.

Najpopularniejszym artystą jest obecnie Witalij Lazarenko, założyciel nowej sztuki bufonady politycznej, człowiek, który z 43 lat swego życia 35 spędził na arenie, a przy swym jubileuszu otrzymał tytuł „zasłużonego artysty republiki“. W szerokich szarawarach, napudrowany, namalowany „na białe“ Lazarenko biega po arenie, rozwesalając nie tylko dzieci, ale i najpoważniejszych z poważnych.

Wielkim powodzeniem cieszy się pantomima z baletem i śpiewem. W dużych cyrkach są to wspaniałe przedstawienia ze stylowemi kostiumami i świetnymi dekoracjami, oczywiście o „ideologicznej“ treści. Sps.

W sprawie wyborów

Przypominamy wszystkim wileńszczytanie, że w dniach od 7 do 14 br. można sprawdzać w komisjach obwodowych spisy wyborców.

Komisje urzędują od 16-ej do 21-ej codziennie. Śpieszcie więc przekonać się, czy nie zostaliście pominięci w spisach Adresy Komisji na poszczególny rejon — podane są w obwieszczeniach, rozklejonych na ulicach.

Fotografia

„Z Matejkowskiego niby zszedł płótna I patrzysz na nas swą marsową twarzą“

H. Zbierchowski.

Z nad rozchwianego pęku kwiatów, z szerokich, srebrnych ram, patrzą ku mnie oczy, przez mikające duszę do głębi.

Kiedy powracam wieczorem do ciszy mego pokoju — zdają się patrzeć na mnie pytająco, są moim rachunkiem sumienia po zakończonym dniu pracy.

Jakże przeżyłam dzień dzisiejszy?

Cóż uczyniłam dobrego — czem przyczyniłam się do pracy narodu mego nad utrwaleniem siły i potęgi Ojczyzny?

Puste było dziś moje życie — i pozbawione wartości... Przebiegam myślą czyny dnia miniego — i ogarnia mnie upokorzenie. Jakże małe, jak nic nie ważyte wydają mi się teraz sprawy, którym poświęciłam dziś tak wiele uwagi, czasu i energii.

Zdawały się mieć dla mnie wagę jakąś niezmierną, a oto — w obliczu tych stalowych oczu, patrzących przenikliwie spod karczaskich brwi — ujrzałam nagle pustkę i marność tych spraw.

Chciałabym teraz, pochylając głowę przed portretem powiedzieć cicho: „Przebac...“ Staramy się być dobrymi, staramy się być silnymi, wpatrzni w Twoją wielkość, w Cud poświęcenia Twego — ale przecież — jesteśmy ludźmi słabymi, jesteśmy ludźmi zwykłymi. Rozprasza się naszą tysiące drobniańskich spraw osobistych, małe sympatie, niechęci, ambicje — ciągle grzebanie się w sprawach materialnych, ciągły wysiłek o polepszenie swego własnego bytu — egoistyczna, ludzka miłość — brak możliwości, by się wznieść ponad to wszystko i stanąć choć by na granicy tej wielkości, którą Ty przekroczyłeś w najpierwszych latach swego życia.

Przez miłość ku Tobie — pragniemy zwalczać słabość. Pragniemy, w wysiłku serdecznym, dać z duszy wszystko, co najlepsze Ojczyźnie — i nie utracić nic z darów, które zawdzięczamy Twemu Genjuszowi i krwawemu trudowi Twego życia.

Przebac, jeśli nie zawsze wytrwać potrafię. Jeśli słabość nasza zniża nas ku codziennym, błahym i małym sprawom — jeśli spada my czasem aż nad samą krawędź pustego życia snobów i warchotów — ludzi, którzy nie są zdolni nic ukochać, nic uwielbić — ludzi nędznych i godnych litości.

Podnosimy się jednak, by znowu dążyć ku wyżynom. Gdy nam brak sił — patrzymy w twarz Jedyną, która wychyla się ku nam z ram srebrnych, z ponad pęku rozchwianych róż. Z oczu, które są Prawdą, czerpiemy siłę do walki ze słabością, ze złem — ze sobą... I gdziekolwiek pójdziemy w życie, — obraz Twej twarzy, spójnienie Twoich oczu — wryty będziemy mieli w sercu, odbity, jak na kliszy — przed wzrokiem duszy. I nigdy go już zatracić ani zatrzeć innymi obrazami nie potrafimy. Bo jest naszym Sumieniem i Rozkazem, który wykonywać mamy do ostatniego tehu życia.

My wszyscy, którzy nosimy imię Twoje: imię Polaka. J.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

NOWA
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Wycieczka prasy wileńskiej do Gdyni

W Warnie

Zeszłoroczna wycieczka prasy nad morze — pozostawiła w pamięci naszej wspomnienia tyłu uroczych chwil, że w roku bieżącym każdy rwał się do morza... A za nami ci, co go jeszcze nie widzieli.

Dyrekcja kolejowa, pomimo tytułu zgłoszeń — przychodzi z sukurem: daje aż 14 wagonów i trzydniowy pobyt nad morzem.

A więc rojna i gwarno w dniu 3 b. m. na dworcu. Przychodzą spóźnieni aspiranci taniej fety nadmorskiej. Słucham rozmów. Wokół urzędnika Orbisu, zajętego sumowaniem liczb, stoi garstka jakichś petentów, czy malkontentów. Ja kiś Żydek stałe o coś prosi. — Nie widzi pan, mówi urzędnik, że mam 5 minut do odejścia po ciągu, rachuję, czasu nie mam. — Znów moje stacje. — Nie rozumie pan tego, że późno, że czasu nie mam! — Nie, nie rozumiem tego, pa da odpowiedź. — Więc co pan rozumie, jeżeli nie rozumie co to jest czas?

Na to zagadnienie, nad którym trudzili się filozofowie od św. Augustyna do Bergsona — petent nie odpowiedział.

Ale my, ludzie ruchu i czynu — czuliśmy, że czas żywo płynie... i jest potencją szybko uciekającą, nie rozwiązywaliśmy filozoficznego zagadnienia, a bawiliśmy się...

Ledwo ruszył pociąg, a już w wagonie-salonie zaczęły krążyć pary. w bufecie zaś żywa wymiana: prosi!

W Warszawie, na stacji Praga—Warszawa, tłumy, witające znajomych i krewnych!.. Było i małutkie rozczarowanie: zamiast zapowiedzianych 38 m. dano tylko 15! Dobre i to!

Nad ranem ujrzelśmy stalowe strugi morza, jakby wpięrające się w niebo. Mijamy Gdańsk, spowity w zieleń i kwiaty, Orłowo i... stajemy u celu podróży. Ogólny wesoły nastrój łagodzi pewną niedokładność: przez jakieś nieporozumienie nie robiliśmy czystej stacji. Dano nową zmianę — niby czystą, ale wielu podejrzewało, że więcej tu działało żelazko niż para i mydło. Służba opryskliwa. Byliśmy świadkami skarg. Wentylacja słaba: ratowały otwarte przez całą noc okna. Miemy nadzieję, że w przyszłości znajdziemy lepszy ład i wyraźniejszą czystość.

Pierwszy dzień był poświęcony zwiedzeniu portu na motorówce „Orbis“, drugi wycieczce „Gdańska“ na Hel, a trzeci — wycieczkom indywidualnym. Wszystko wypadło b. tanio: obydwie imprezy wyniosły 3 zł. gr. 50.

„Święto Pieśni“, urządzone na terenie Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej było naprawdę epokowym festywnem. 1.200 śpiewaków z całego Pomorza oraz chóry z Radomia i Częstochowy stanęły do konkursu ze swoimi dyrygentami na czele. W konkursowym jury zasiadli: nasz wilanin prof. S. Kazuro, ks. kan. W. Sawankowski z Pełplina i prof. Feliks Nowowiejski. Naogół wszystkie stowarzyszenia śpiewacze ujawniły wysoką kulturę wykonawczą. Najpotężniejsze wrażenie wywarły utwory Nowowiejskiego pod jego batutą („Legenda Bałtyku“ —

„Legenda Bałtyku“ — pieśń rybaków, „Niema Kaszub bez Polonji“, „Jak szumi Bałtyk“) i Polonez Karpińskiego „Cześć Ci Polsko“, pod dyr. ks. Lewandowskiego.

Gdy stanąłem opodał jury — spostrzegł mnie Kazuro i przedstawił Nowowiejskiemu i ks. Lewandowskiemu. Naprawdę wzruszony byłem tą serdecznością, z jaką mnie witano jako wilanina z „kochanego, drogiego i dla nas Włna“. W rozmowie podkreślił prof. Nowowiejski chęć przybycia do Włna i i zadyrygowania koncertem symfonicznym. Sądzę, że nasze sfery muzyczne o tem pomyślą.

Wycieczka na Hel wypadła w słoneczny upalny dzień. Nasze wilaniki grały się jak koteczki w piasku i... nie chciały wychodzić z wody...

Organizacja jednak plaży — niżej wszelkiej krytyki. Niema kabin do rozbierania się. Panie zmieniają ubranie za zasłoną z prześcieradła... Parę budek z wodą i herbatą nie imponuje czystością. Tylko łodiarze mieli powodzenie, dając tanie i wyjątkowo smaczne lody. Zwrócić musimy uwagę na horrendalne urządzenie schodów ku plaży... Stopnie są długie i nagle spadające na drugi stopień tegoż koloru, tak że co chwilę ktoś padał, dotkliwie się tłukąc. Takie schody to istna pułapka!

Co do cen na Helu, zwłaszcza w pensjonatach — wszyscy się skarżą na drożyznę. I ta sprawa wymaga uregulowania... zgóry.

Miasto—port rozwija się w szalonym tempie.

Ulica 3-go Lutego i Święto-Jańska są już prawie zabudowane. W nocy ul. Sw. Jana przypomina ulice wileńskie. Wystawy i szyldy oraz oświetlenie tworzą harmonję, wykazując planowość estetyczną miasta. Plac Kościuszki imponuje kwiatami.

Plaży już niema. Jest dalej t. zw. „dzika plaża“, z której korzystają przeważnie miejscowi biedniejsi mieszkańcy.

Na pożegnanie rzuciłem okiem zgóry na miasto i port. Spadał na nie cichy wieczór... Czerwone światła okalające gmachy „Morskiego Oka“ (cukiernia), poczty, urzędów — wybuchy kolejno, jak sygnały. W górze, pod chmu rami stały zwalę dymów z kominów okrętów... Seledynową tafel zatoki przerzynały blade-złociste smugi, pozostające po motorówkach. Na tle sosnowych gór biegły pociągi. Na Helu wysłała swe snopy promieni latarnia Żeromskiego.

Niestety! Kończą się pierwsze dni utracjsza. Powróć! Już nie ta wrzawa co w Włnie. Pełni wrażeń i znużeni wszyscy śpią, gdzie mogą. Dancing zamarł... Dopiero poranek ściągnął głodomorów do bufetu... Dopłynęliśmy pomyślnie do Włna pomimo zapalenia się osi pod wagonem C. (mam pecha) i zatrzymania się pod Oranami spowodu kaprysu jakiejś „mutry“ w parowozie.

Powróciliśmy do codziennej pracy — wypoczęci psychicznie i szczęśliwi, żeśmy widzieli postęp portu polskiego, marynarki i umocowania się na swoim brzegu.

A. Miller.



Pomnik turecki z napisem arabskim na szczycie kopca, znajdującego się opodał kopca—mauzoleum ku czci Warneńczyka. Pomnik ten postawiono na miejscu, na którym stał sułtan turecki kierując bitwą warneńską.

Tablica ku czci Marszałka w osadzie „czwartaków“

Osadnicy wojskowi z osady czwartaków (4 p. p. Leg) pod Grodnem t. zw. Willi Nowej powzięli myśl uwiecznienia chwili pobytu Marszałka Piłsudskiego w ich osadzie w 1924 roku, przez wybudowanie tablicy pamiątkowej. Na tablicy wyrzeły będą słowa, wypowiedziane wówczas przez Marszałka do osadników: „Chodzi mi o to, abyście pracą swą utwierdzili Polskę“. Odświeżenie tablicy nastąpi w dniu 11 sierpnia br.

Grodziński teatr objazdowy

Dyr. Teatru Objazdowego w Grodnie — Grodzieński skompletował już zespół teatralny. Reżyserem będzie Nowacki, reżyser teatrów poznańskich. Pierwszym amantem — Preiss, artysta teatru „Pigalle“ w Paryżu. Dyr. Grodzieński, dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Komunikacji, otrzymał specjalny wagon dla Teatru Objazdowego i zniżki kolejowe dla artystów.

Nie zabierać obcych dzieci w bezpłatną podróż

W związku z bezpłatnymi przejazdami dzieci, zarząd kolei jeszcze raz przestrzega podróżnych, aby nie zabierali w drogę nieznanie sobie dzieci i nie stwarzali trudności organom kolejowym i policyjnym, przez pozostawianie dzieci w podróży ich własnemu losowi.

Zarząd kolei wydał surowe polecenie, aby biletery dokładnie sprawdzali, czy bilety kontrolne dla dzieci są wypełnione i podpisane przez opiekunów. Dzieci bez opiekunów i bez biletów kontrolnych, podpisanych przez nich, nie będą bezwzględnie wpuszczane na perony i do pociągów.

Wydano również zarządzenie o usuwaniu ze stacyj dzieci proszących przygodnych podróży o wzięcie ich ze sobą w podróż bezpłatną.

Nowość w Motodecnie! Pod fachowem kierownictwem uruchomiony został

BAR ZIEMIAŃSKI

przy ulicy Zamkowej 2 (róg placu 3-go Maja)

CODZIENNE DANCING od godz. 8-jej wiecz. do 2-jej rano

— Orkiestra jazzowa. — Wykwintna kuchnia. — Ceny niskie. —

Surowa kara za nieokazanie pomocy tonącemu

Przed Sądem Apelacyjnym w Włnie toczyła się onegdaj sensacyjna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadli niejacy Stefan Józewski i Andrzejewski, znajdujący się pod ciężkim zarzutem nieudzielenia pomocy tonącemu.

W roku 1934, w czasie regat wioślarskich na jeziorze Trocklem, dwaj wilaninie Józewski i Andrzejewski pojechali na łodzi w głąb jeziora. Przed nimi płynął na kajaku niejaki Szejderowicz. Pogoda była niepewna. Jezioro brzdądziły wysokie fale i Szejderowicz postąpił lekkomyślnie oddalając się na kajaku tak daleko od brzegu, tem bardziej, że nie umiał pływać. Lekkomysłność swoją omal nie przypłacił życiem. W pewnym momencie kajak się przewrócił i nieostrożny kajakowicz począł tonąć. Sytuacja była wprost beznadziejna. Szejderowicz resztkami sił utrzymywał się na wodzie, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Wówczas zbliżył się do niego obaj oskarżeni Józewski i Andrzejewski, lecz zamiast pośpieszyć mu z pomocą, zaczęli „dowcipkować“: „Nie ci zimna wanna nie zaszkodzi“, a później kiedy zaczął tonąć: „Wielka bieda, będzie o jednego mniej“.

Na szczęście dla tonącego w tej chwili nadjechał niejaki Aleksander Mackiewicz i wyratował Szejderowicza. Zachowanie się Józewskiego i Andrzejewskiego tak dalece oburzyło Mackiewicza, że zameldował o zajściu policyj. Sprawę zajęła się prokuratura i wytoczono sprawę. Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał obu na półtora roku każdego z zawieszaniem wykonania kary.

Przeciwko wyrokowi zarówno skazani, jak i prokuratura odwołali się do wyższej instancji.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Józewskiego i Andrzejewskiego na rok więzienia każdego, bez zawieszania. (c)

Zarząd Okr. Polskiej Macierzy Szkolnej w Baranowiczach

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych

Koedukacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej

WARUNKI PRZYJĘCIA: ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej lub 1 kl. gimnazjum (3 klasy starego typu), wiek 14—18 lat. OPLATY: wpisowe do Handlowej — zł. 10.—, Drogowej — zł. 15.—. CZESNE: 25 zł. miesięcznie — rocznie 250 zł. ZAPISY przyjmuje i informację udziela Kancelarja obu Szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9-jej do 15-jej. EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w Szk. Drogowej z polskiego, matem. i rys. — 2.IX

Halina Korolcówna

18

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE
W. — 19484 (PI).

Przeważnie w większych domach pan sam musi się zastanowić, by wyliczyć swoich służących. Zresztą sam nie wie ile ich ma, bo służba ma jeszcze swoją służbę.

Kucharz poza gotowaniem nie robi nic. Zresztą w domach hinduskich jest braminem, przez to nieraz wyższej kasty od swego pana. Boy poza podawaniem i usługiwaniem nie robi nic. Zamiatacz po za sprzątnięciem nie robi nic. „Dhobie“ — prac poza praniem nie robi nic. Aja poza dzieckiem nie robi nic. Driver poza maszyną nie robi nic. Tak, że nieraz dla przyniesienia wody trzeba mieć innego służącego.

Piękna zasada, że człowiek może mieć tylko jeden fach, zasada mocno zakorze-

niona w przepisach kast i duszach Hindusów — tak wygląda.

Każdy z nich otrzymuje pensję, jak na ich potrzeby bardzo wysoką. I mimo to siedzi w długach u lichwiarza swojej wioski. Najczęściej jest to dług weselny, nieraz z ojca na syna. A takiej lichwy, jak między nimi, to świat nie widział. Biedny naród wyzyskiwany przez białego najeźdźcę.

Hindusi są strasznie chciwi, nieraz brudno skąpi, wspaniałomyślni tylko dla efektu. Wschód — trudna rada. A zaro zumiali wprost do niemożliwości. I ostentacyjni w nędzy. Mówię o typie przeciętnym, bo od reguły są zawsze wyjątki. I tutaj mieliśmy okazję spotkać ludzi niebawale miłych, kulturalnych i uczynnych.

Słucham, jak deklamują o nędzy swe go kraju, w głosie czuć pewną dumę na wet — największa nędza na świecie. Pytam więc, czemuż nie zniosą maharadzów, czemu nie dadzą swych pieniędzy na budowę fabryk, plantacji, farm i nie zatrudnią tej nędzy, nie dadzą jej dobro bytu, chleba? Kraj taki żyzny i bogaty. Wszystkiemu winni są Anglicy. Oni

są winni nędzy. Maharadzowie są bardzo dobrzy. Nawet czasem nie biorą podatków. A przedewszystkiem pozwalają w rzyć sól. Anglicy wprowadzili monopol solny — największy wyzysk w ich pojęciu. Zresztą wszystkie rozmowy na ten temat schodzą do soli i przedzenia bawelny. Tym kołowrotkiem Ghandiego chcą wygnać Anglików. Przez patriotyzm ubierają się w szaty ręcznej roboty. Może to ma swój sens — ale bardzo enigmatyczny i wschodni.

Zapędy niektórych kongresowców do chodzą do tego, że uważają za największe zło co robią Anglicy, — kolej i nawadnianie kraju.

Bez kolei byłoby lepiej. Bo zaraza nie przenosiła się tak prędko i łatwo. Woły miały pracę. Zresztą kolej to wymysł, by łatwiej było nimi władać. A nawadnianie pół stwarza malarję w miejscach, gdzie jej nie było.

Nie czytałam Miss Mayo, ale miałem w ręku Unhappy India. Obrona Indyj. Nie — raczej napaść na Europę i Amerykę. Brutalna napaść dochodząca do absurdu i śmieszności. Może Mather India naprawdę była również krańcowo bru-

talna. W każdym razie nie dziwię się Amerykance, którą przyjmował rząd angielski, że patrząc na Indje z platformy nadeuropejskiego przepychu i kolonialnej gościnności, mogła nie zbliżyć się do nich wcale i pisać źle.

Dlaczego Indje w pojęciu Europy są takie tajemnicze, cudowne, wspaniałe, pociągające — trudno zgadnąć. Raczej odpychające — to pewne. Męczące również. Zagmatwane, skomplikowane. Mo że właśnie w ten sposób tworzy się tajemniczość, iż człowiek czuje się jak but i nie wypada mu napisać, że nie rozumie lub nie ma czasu, czy ochoty na zgłębianie, który bóg naprzykład ma ile wcieleń i dlaczego się modlić do tego wcieleń, a nie innego.

Więc ogłasza, że Indje są tajemnicze i niezgłębione... dużo kropek, wykrzyknik i znak niedomówienia zawieszony w powietrzu. Nie wszystko można podpa trzeć i nie zawsze można się dowiedzieć. Właściwie można przejechać całe Indje i nie widzieć nic. A może tam nie nie ma?

(D. c. n.)

KURJER SPORTOWY

Rozporządzenie wojewody wileńskiego o sprzedaży czasopism

Wkrótce ma się ukazać rozporządzenie wojewody wileńskiego, mocą którego prowadzenie na obszarze wojew. wileńskiego przedsiębiorstw kolportażu czasopism będzie wymagało pozwolenia właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej.

Oczywiście, kolportaż czasopism własnych przez wydawnictwa nie będzie wymagał takiego zezwolenia.

Przy kolportowaniu pism nie będzie wolno zatrudniać żebraków i włóczęgów, oraz osób niechętnych ubranych.

Posiadający prawo kolportażu będą musieli dostarczać do właściwych starostw wykazy punktów sprzedaży pism oraz spisy pracowników, zatrudnionych przy kolportażu. Ponadto każdy pracownik kolportażu będzie musiał być zaopatrzonej w legitymację, a kolporter uliczny w oznakę zewnętrzną przedsiębiorstwa lub pisma, które go wysyła.

Kolporterem ulicznym nie wolno wywoływać tytułów wiadomości, wprowadzających publiczność w błąd lub wzbudzających niepokój publiczny.

Zarządzenia powyższe dotyczą również sklepów, w których ma być prowadzona sprzedaż czasopism.

Osobom, ukaranym za przekroczenia przepisów rozporządzenia wojewody zezwolenie na kolportaż lub sprzedaż czasopism może być cofnięte.

RADJO WILNO

SOBOTA, dnia 10 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń, 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Pogadanka sportowo-turystyczna Muzyka. 8.20: Program dzienny. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30: — 11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik połudn. 12.15: Z muzyki baletowej rosyjskiej. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Koncert kwartetu salonowego. 13.30 — 14.30: Przerwa. 14.30: Nowości z płyt. 15.15: „Cień żebraczego łachmana“. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Wesoła audycja dla dzieci. 16.00: Skrzynka techniczna. 16.15: Pieśni w wyk. Marji Jarowej. 16.30: Krótki koncert kameralny. 16.50: Odcinek prozy. 17.00: Dla naszych letników i uzdrowisk. 18.00: Poradnik sportowy. 18.10: Minuta poezji. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Regionalna literatura pedagogiczna — djal. Zygmuta Falkowskiego z dr. Władysławem Arcimowiczem. 18.45: Z polskiej literatury skrzypcowej. 19.05: Program na niedzielę. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Nasze pieśni. 19.30: Pogadanka aktualna. 20.00: Ciotka Albinowa mówi. 20.10: Wieczór Karola Namysłowskiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30: Święto gór. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Wielkopolska w przekroju. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Nowości taneczne z płyt.

NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia 1935 roku.

8.30: Pieśń; 8.33: Gazetka rolnicza; 8.45: Pobudka do gimnastyki; 8.48: Gimnastyka; 9.02: Marsz (płyta); 9.05: Pog. sportowo-turyst. 9.10: Dziennik poranny; 9.20: Transm. uroczystości „Święta Gór“ z Zakopanego; 11.00: Program dzienny; 11.05: Mała Ork. P. R. 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: W europejskiej dzielnicy Kairu; 12.20: Poranek muzyczny. 13.00: Fragment, słuch. z kom. „Syn marnotrawny“; 13.20: D. e. poranku muzycznego; 14.00: Godzina życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich „Na paryskim kiermaszu“; 15.45: Reportaż wiejski; 16.00: Koncert solistów; 16.45: O reportażu w literaturze; 17.00: Dla naszych letników i uzdrowisk“; 18.00: Transm. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą. 18.15: Uwertura Berlioz; 18.30: Cała Polska śpiewa; 18.45: Na granicy łotewskiej. 19.00: Program na poniedziałek; 19.10: Koncert reklamowy; 19.25: Kolysanki różnych narodów; 19.50: W aucie politycznym w Chicago; 20.00: Transm. fragmentu „Święta Gór“ z Zakopanego; 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Koncert; 21.30: Na wesolej łowoskiej fali; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.20: Nasza marynarka gra; 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

Aparat radiowy--przyjaciel domowy

pozbawił się życia. Przyczyna — ciężkie warunki materialne. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Tragedja bezrobotnego

Wczoraj w mieszkaniu 33-letniego bezrobotnego Piotra Marszuta (Równe Pole 22) rozegrał się dramat samobójczy.

Marszut wystrzelił z rewolweru w serce

Po raz 9-ty targnęła się na życie

Wczoraj w nocy znaleziono na chodniku przy gmachu Ratusza młodą niewiastę, zdrażającą objawy zatrucia esencją octową. Wezwano pogotowie ratunkowe. Sanitarjusze poznali w desperacie swoją stałą „klijentkę“, Annę Połońską, zamieszkałą w miejskim domu noclegowym przy ul. Żydowskiej 10.

Już po raz 9-ty Połońska targnęła się na życie. Powodem jej zamachów samobójczych

Polska północno-wschodnia — Prusy Wschodnie

Toczą się obecnie pertraktacje co do zorganizowania meczu lekkoatletycznego między reprezentacją Polski północno-wschodniej a reprezentacją Prus Wschodnich.

Do reprezentacji Polski półn-wschodniej wejdą zawodnicy Białegostoku i Wilna. Polski Związek Lekkoatletyczny zezwolił już na przeprowadzenie potrzebnej korespondencji z Niemcami.

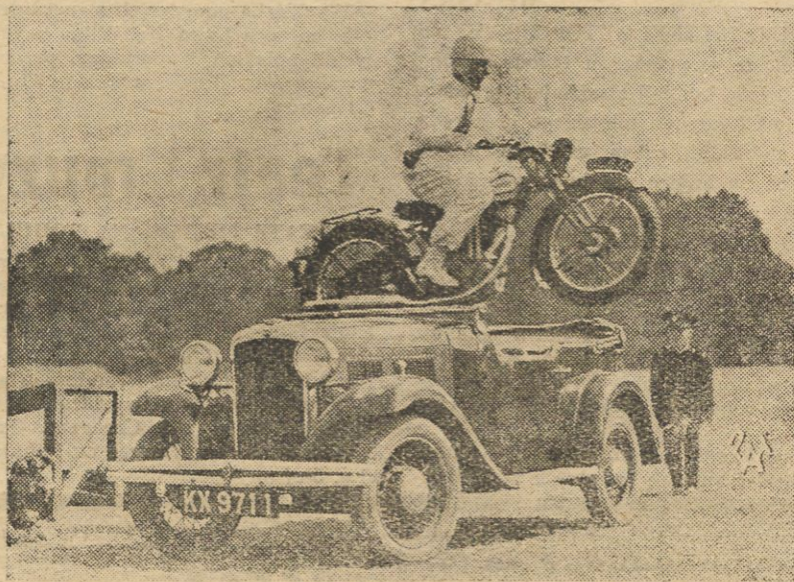
Mecz prawdopodobnie dojdzie do skutku w końcu września z tem, że pierwsze spotkanie odbędzie się w Królewcu, a następne w Białymstoku i Wilnie.

Mecz odbywać się będzie dwa dni. Ułożona już została prowizoryczna reprezentacja Polski, która przedstawia się następująco: 100 mtr. Zasłona (B) i Liedke (B), 400 mtr. Kucharski (B) i Żyliński (W), 1500 mtr. Kucharski (B) i Żylewicz (W), 5000 mtr. Kazimierski (W) i Półtorak (B), 110 mtr. przez płotki Wieczorek (W)

i Luckhaus (B), sztafeta 4x100 mtr. Zasłona (B), Liedke (B), Luckhaus (B) i Żyliński (W) względnie Wieczorek (W), sztafeta olimpijska: 800 mtr. Kucharski (B), 400 mtr. Żyliński (W), 200 mtr. Zasłona (B) i 100 mtr. Żyliński, względnie Luckhaus, albo Liedke (B), skok w dal Wieczorek (W) i Luckhaus (B), skok wzwyż Gierutto (W) i Luckhaus (B), skok o tyczce Wieczorek (W) i Żyliński (W), trójskok Luckhaus (B) i Fiedoruk (W), kula Fiedoruk (W) i Gierutto (W), dysk Fiedoruk (W) i Gierutto (W), oszczep Wojtkiewicz (W) i Hake (B), rezerwa Zieniewicz. Oczywiście, w składzie tym mogą zajść pewne zmiany. Ogółem reprezentacja ma liczyć 17 ludzi — 15 zawodników i dwóch kierowników.

Zapewne w najbliższym czasie została już ustalony ostateczny termin pierwszego spotkania. Mecze odbywać się mają rok rocznie.

Niezwykła zęczność motocyklisty



Podczas zawodów motocyklowych w Anglii jeden z zawodników popisywał się skokami na motocyklu z trampoliny poprzez samochód.

Uczestnicy raidu motocyklowego „Szlakiem Marszałka“ przybędą dziś do Wilna

W Drohobyczu powstał komitet, który zorganizował raid motocyklowy do Krakowa, a stąd historycznym szlakiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na trasie Kraków — Warszawa — Wilno — Żułów (rok 1867 — 1935) do Dźwińska na Łotwie. Trasa wynosi 3.500 km., a w raidzie bierze udział 12 motocyklistów z por. Steczkowskim na czele oraz trzy samochody z komandorem, lekarzem i przedstawicielem PAT-icznej.

Uczestnicy raidu wyjechali 6 bm. z Oleandrów krakowskich, przemieścili w Kielcach i 7 bm. dotarli do Warszawy. Tam złożyli wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza i byli przyjęci przez ministra przemysłu i handlu oraz dyrektora PUWF płk. J. Kilińskiego, oraz zwie-

dzili miasto. Po przenocowaniu w Białymstoku motocykliści wyjadą o godz. 10-ej rano w dniu 10 bm. z Grodna.

W Wilnie spodziewani są uczestnicy raidu w dniu 10 bm. o godz. 10-ej rano. Po zameldowaniu się u władz goście zwiedzą miasto, a w niedzielę o godz. 12-ej w południe wystartują do Żułowa.

Z Żułowa prowadzi droga na Święciany, Brasław do Dyneburga. Tam motocykliści złożą wieńiec na grobach żołnierzy polskich i po przenocowaniu wracają z powrotem. Wileński Zw. Strzelecki wydał swoim oddziałom w Niemenczyne, Podbrodziu, Święciany i Brasławiu rozkaz niesienia pomocy uczestnikom raidu.

Na wileńskim bruku

TAJEMNICA PARASOLKI I KAPELUSZA.

Wczoraj donieśliśmy o znalezieniu na jezdni w pobliżu gmachu Izby Skarbowej parasolki damskiej, kapelusika i torebki.

Rzeczy te zgubiła p. F., żona właściciela biura prób i podań przy ul. Wielkiej, która uległa na ulicy atakowi choroby i po odzyskaniu przytomności zapomniała rzeczy na ulicy. Z torebki zginęło... 3 zł.

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Wczoraj wieczorem przy ul. 1-szej Baterji nieznanzy cyklista, jadący z nadmierną szybkością, wpadł na przechodzącą przez jezdnię staruszkę, Małkę Magidową, która doznała poważnych obrażeń. Magidową przewieziono do szpitala. Rowerzysta zbiegł. (c)

SEKWESTRATOR W SKŁADZIE MEBLI.

Onegdaj w sklepie Ancełowicza pod firmą „Bazar Mebli“ mieszcącym się przy ul. Końskiej, doszło do ostrej scysji pomiędzy właścicielem sklepu a dwoma sekwestраторami Urzędu Skarbowego, którzy przybyli z furą celem zabrania do sali licytacyjnej zajętych kredensów za nieopłacony podatek w wysokości 200 zł. Ancełowicz utrzymując, że uzyska w Urzędzie Skarbowym odroczenie, nie chciał pozwolić

DZIŚ PRZYJADĄ DO WILNA MOTOCYKLIŚCI Z KRAKOWA.

Dowiadujemy się, że dzisiaj do Wilna przyjadzie 16 motocyklistów z Krakowa, którzy udają się przez Warszawę, Grodno, Wilno, Żułów, Rygę do Tallina.

Motocyklistów przyjmować będzie w Wilnie porucznik Iwańkiewicz.

LEKKOATLECI LWOWA CHCĄ JEDNAK WALCZYĆ.

Pisaliśmy w swoim czasie, że Lwów zwleka z rozegraniami rewanżowego spotkania w lekkiej atletyce z Wilnem. Rewanż nam się należy za szeszcioroczny wyjazd do Lwowa.

Przed kilku dniami lekkoatleci Lwowa od pisali, że do Wilna przyjechać będą mogli dopiero w końcu września, po meczu Lwów — Kraków.

OBÓZ TRENINGOWY LEKKOATLETÓW.

W Wilnie ma być zorganizowany obóz treningowy przed mistrzostwami Polski w sztafetach. Mistrzostwa odbędą się w połowie września. Wczoraj Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wystosował do Warszawy dwa pisma z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie obozu, jak również o przesunięcie terminu mistrzostw Polski z 15 września na 22 września, bo 15 września odbędą się wybory do Senatu.

Obóz prowadzi ma Osrodek W. F. wspólnie z władzami lekkoatletycznymi Wilna.

DZIŚ UPLYWA TERMIN NADSYŁANIA ZGŁOSZEŃ DO ZAWODÓW PLYWACKICH.

Przypominamy, że dzisiaj upływa termin nadsyłania zgłoszeń do propagandowych zawodów pływackich, organizowanych przez Ognisko. Zawody odbędą się jutro o godz. 10 w basenie 3 bat. saperów wileńskich na Wilji.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik zawodów p. Szyłański, między godz. 17 a 19 na pływalni.

MATIUKOW I KRASNOPIOROW SĄ ZADOWOLENI

Od kilku dni w Warszawie trwa pierwszy przedolimpijski obóz bokserów. Na obozie są dwaj wilmianie Krasnopiorow i Matiukow, którzy wczoraj nadesłali list z powiadomieniem, że są bardzo zadowoleni z obozu, że sporo skorzy stali i że opieka sportowa jest bardzo dobra.

Trzeba przypuszczać, że poziom sportowy dwóch obiecujących bokserów wileńskich znacząco się podniesie.

Wycieczka organizatorów sportowych i turystycznych nad Narocz

Celem ustalenia wytycznych postępowania nad Naroczą w zakresie rozwoju turystyki i sportów wodnych odbędzie się w dniach 10 i 11 sierpnia r. b. nad Naroczą zebranie, na które zaproszono przedstawicieli: Zarządu głównego Ligi Morskiej w Warszawie, ministerjum komunikacji (wydział turystyki), Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, Kuratorium Szkołnego w Wilnie, wileńskiej dyrekcji PKP, dyrekcji lasów państwowych, starostę powiatowego w Postawach, d-cę bataljonu KOP w Nowoswęcianach, kierownika okręgowego urzędu WF i PW w Grodnie, zarząd oddziału ZHP w Wilnie, związku tow. wioślarskich w Wilnie, Zw. Propagandy Turystyki w Wilnie, T-wa Miłośników Naroczy, zarząd okręgu Ligi Morskiej w Wilnie i Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Wilnie.

Porządek obrad przewiduje: 1) zagajenie zebrania, 2) powołanie prezydium zebrania, 3) referat na temat „stan i potrzeby Naroczy w zakresie turystyki i sportów wodnych“: podział terenu i zakresu działania między organizacje, potrzeby kolejowe, potrzeby dróg lądowych, wodnych i komunikacja autobusowa, bezpieczeństwo, stan sanitarny, zaopatrzenie w produkty, propaganda Naroczy i t. p., 4) dezyderaty, wnioski i dyskusja, 5) wycieczka wokół Naroczy dla bezpośredniego zapoznania się z terenem.

Nad Naroczą

W okresie od połowy lipca, mimo niesprzyjającej pogody panował ożywiony ruch turystyczny nad Naroczą. W dniu 18 lipca br. bawiła wycieczka z Warszawy zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną w liczbie 40 osób, dnia 20 lipca wycieczka harcerska z Wilna w liczbie 35 osób, dnia 3 sierpnia wycieczka krajoznawcza z różnych stron Polski w składzie 30 osób oraz szereg wycieczek mniejszych.

Ogółem w okresie dwutygodniowym bawiło 9 wycieczek o łącznej liczbie 230 osób.

„Ufa“ w Wilnie

Dnia 8 bm o godz. 22 m. 40 pociągiem warszawskim przybyła wycieczka berlińskiego kinu filmowego „Ufa“ w ilości 6 osób. Wycieczka zatrzymała się w hotelu „Georges“ bawić będzie w Wilnie około tygodnia, filmując miasto oraz okolice.

Tragiczne skutki pokątnej operacji

3 b. m. w szpitalu w Głębokiem zmarła Juchniewiczowa Anna, m-ka Królewszczyzny, wskutek zakazania krwi. Zachodzi podejrzenie, że nastąpiło to wskutek dokonanego spędzenia płodu przez Reutową Józefę, którą zatrzymano.

KRONIKA

Sobota

10

Sierpień

Dziś: Wawrzyńca, Bohdana
Jutro: Zuzanny i Dygny PP.

Wschód słońca—godz. 3 m. 47
Zachód słońca—godz. 7 m. 03

Spozatrzenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 9.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 26
Temperatura najniższa + 15
Opad 0,2
Wiatr południowy
Tend.: bez zmian
Uwagi: chmurno.

Przewidywania pogody w-g PIM'a do wieczora
10.VIII 1935 r.:

W całym kraju pogoda słoneczna ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach zachodnich.

Bardzo ciepło.
Słabe wiatry miejscowe.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie apteki na przedmieściu.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

Zarejestrowane urodziny: Błohaniec Ignacy; 2) Gillin Mojżesz; 3) Rapoport Mejsza; 4) Chorostin Krystyna; 5) Jabłonok Lazar.

Zasłużony: 1) Trzeciakówna Stefania — Jarzyński Edmund; 2) Bernszejn Segula — Kowarski Louis; 3) Zdanowska Marta — Kazimiera — Rutkiewicz Stanisław.

Zgony: 1) Swerdein Tauba, pensjonariuszka, 77 lat; 2) Gurwicz Jakób, 6 lat; Szostakowski Antoni, robotnik, 30 lat; 4) Bocian Marja, 42 lat; 5) Alicja nieznanego nazwiska (podrzutek), 2 mies.

— Przybyli do Wilna do hotelu Georges'a: Hr. Plater-Zyberk Jan z maj. Chorodziel, Buszkowski Leon naczel. wydź. z Warszawy, Stanke Kurt z Berlina, Lindenau Klemens z Berlina, Preger Wilhelm z Berlina, Łoś Stefan urzędnik z Warszawy; Schreiber Hildegarda biuralista z Łodzi, Dreszer Alfred podprokurator z Łodzi, Wrześniewski Piotr urzędnik z Warszawy, Morczewski Wojciech, inżynier ze Słupia, Strawiński Jan obywatel ziemski z wójt. Mirow, Einäugler Karol adwokat ze Lwowa,

Borowski Michał student z maj. Trybance, kontradmirał Brynk Zygmunt z Grodziska Mazowieckiego.

OSOBISTA

— Prezes oddziału Prokuratury Generalnej w Wilnie Jan Illaszewicz rozpoczął z dniem 2 b. m. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo na czas nieobecności objął Mieczysław Obieziński, naczelnik wydziału Prokuratury Generalnej.

ADMINISTRACYJNA

— Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał wysoką grzywną Sarę Gordon, zamieszkałą przy ul. Letniej 10, za samowolne przebywanie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej bez pozwolenia władz administracyjnych.

Pozatem zostały ukarane jeszcze inne osoby za niepełnowanie psów i puszczanie ich bez kagańców. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach wydarzyło się kilkanaście wypadków pogryzienia przechodniów przez puszczone bez kagańców psy.

Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał furmana dorożkarskiego Antoniego Ojmatiańskiego zamieszkałego przy ul. Nowo Popławskiej Nr. 20, 10 dniami bezwzględny areszt za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym na postoju przed dworcem kolejowym. Ojmatiański został skierowany do sądu grodzkiego w Wilnie, celem zastosowania aresztu prewencyjnego, ponieważ jest on recydywista.

MIEJSKA

— BĘDĄ PRYZYSTANKI AUTOBUSOWE. Komunikują nam, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji z udziałem przedstawicieli starostwa i zarządu miejskiego oraz t-wa komunikacji miejskiej, celem ustalenia miejsc przystankowych na liniach autobusowych komunikacji miejskiej.

— REMONT MOSTU ZIEŁONEGO. Zarząd miejski przystąpił do gruntownego remontu mostu Zielonego w Wilnie. Remont obejmuje zmianę jezdnii i chodników. Ponadto konstrukcja mostu zostanie odświeżona i na nowo pomalowana. Obecnie robotnicy zajęci są oczyszczaniem wiazań mostu ze starej farby. Dla umożliwienia ruchu roboty te wykonywane są częściowo.

— Budowa kanału na ul. Beliny. Magistrat rozpoczął onegdaj budowę kanału na ul. Beliny.

Ulica ta zostanie skanalizowana jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Na robotach tych znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych.

— Zakończenie kolonij letnich. 14 b. m. zakończone zostaną kolonie letnie dla najbardziej potrzebujących dzieci z powszechnych szkół, zorganizowane przez magistrat w majątku miejskim Leoniszki. Z kolonij w II turonie korzystało trzystatkilkadziesięć dzieci.

Z POCZTY

— SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH NA ROK 1936. Urzędy pocztowe i telefoniczne przystąpiły do opracowywania rękopisów do wydania spisu abonentów telefonicznych na rok 1936. Spisy obejmować będą obszar wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów. W najbliższym czasie poszczególne urzędy rozeszły do abonentów druczki z pytaniami, jak abonent życzy sobie być pomieszczonym w spisie.

— WOLELIBYŚMY ZNIŻKĘ KRAJOWEJ TARYFY. Z dniem 1 bm. została obniżona taryfa za rozmowy telefoniczne z Australją, Nową Zelandją, Indjami angielskimi, Unją Południowo Afrykańską i Rodezją. Opłata za rozmowy z temi krajami wynosi od 97.50 frs złotych do 153.75 frs złotych. Rozmowy prowadzone w soboty, z wyjątkiem Nowej Zelandji, są tańsze o 25 proc. od normalnej taryfy. W niedzielę ruch telefoniczny z temi krajami jest wstrzymany.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Związek Inwalidów Woj. R. P. zmienia lokal Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie zmienia siedzibę, przenosząc swoje biura w dniu 12 sierpnia do nowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8 m. 14, telefon 5-65.

W nowym lokalu, jak i dotychczas, będą mieścić się biura Zarządu Okręgowego Wileńsko-Nowogrodzkiego i Zarządu Powiatowego Koła Wilno.

ROZNE

— Wycieczka nauczycieli z zagranicy w Wilnie. 10 b. m. przybyła do Wilna wycieczka nauczycieli polskich z zagranicy, przebywająca na obczyźnie w Augustowie, w liczbie 30 osób (17 pań i 13 panów).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dnia 10.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — po raz drugi doskonała komedia amerykańska w 3-ach aktach (4 obrazach) p. t. „Klub Kibiców“, akcja której rozgrywa się w środowisku ludzi ubogich, goniących za zdobyciem fortuny. Bohater sztuki — właściciel sklepu tytoniowego, poczciwy idealista. W reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny niższe. Kasa zamawiań w Teatrze na Pohulance czynna od g. 5-ej pp.

MIEJSKI TEATR LETNI

w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś i Jutro o g. 8.30 wiecz.

I CO Z TAKIM ROBIĆ

TEATR NA POHULANCE

Dziś i Jutro o godz. 8.30 wiecz.

KLUB KIBICÓW

PAN | Dziś niebywały program. Pocz. o 2-ej. Dwa przeboje. 1) Pokusał Zazdrości w upajającym filmie
JOSE MOJICA KUSZENIE SZATANA
2) Najpiękniejszy film wielkiej miłości
» KOCHAŁAM GO «
w-g powieści Vicki Baum. W rol. główn: PAWEŁ LUKAS i Wynne Gibson. Ceny niższe

CASINO | Najweselszy podwójny program śpiewu, tańca, humoru, pikanterji i wesołej zabawy
Jej czar HARVEY
Początek o 2-ej. upojny romans ekranu, oraz 2) najbardziej ulubiona trzpiotka ekranu LILJANA
Każdy powinien ten niezwykle ciekawy program zobaczyć. CENY: Balkon 25 gr. Parter 54 gr.

HELIOS | Dziś pocz. o 2-ej Podwójny program 1) **Jak w siódmym niebie** Żywiołowy hymn miłości. Reż. Franka Borzage. W rol. gl.: Loretta Young oraz Spenser Tracy
2) **Noce moskiewskie** Gigantyczny czolowy film reż. Al. Granowskiego. W rol. główn: Harry Baur i Annabella. Udział słynnej kapeli cygańskiej ALFREDA RODA. Chór rosyjski pod dyktacją Dmitriewicza.
Balkon 25 gr, Parter od 54 gr. Nad program: Najnowsze aktualja. Pocz, o g. 4—6—8—10.15

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr.33 p.t. **LIGA NARODÓW** Rewja w 2 cz 16 obr.
z udziałem nowozaangażowanych: Baletmistrza Ostrowskiego, Primabaleriny Basi Reiskiej, wiodawilistki Zofji Duranowskiej, zespołu baletowego W. Gulczyńska, W. Jędrzejakówna, H. Plucińska, M. Rogoyska, Jan Rogoyski — Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15
W niedzielę i święta 3 s.: o g. 4.30, 7-ej i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

OGNISKO | Dziś Najwspanialszy film muzyczny wszystkich czasów p. t. **„Tańcząca Venus“**
W rolach gl. **JOAN CRAWFORD i CLARK GABLE**
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Pocz. seans, o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

CHCESZ:

mieć dobrze prowadzoną buchalterję, przepisać na maszynie, przeliumaczyć na, lub z języka obcego, zainkasować składki członka związku, zasięgnąć informacji w zakresie ustaw skarbowych i ubezpiecz. socjalnych, dać inne polecenie w zakresie prac biurowych.

SZUKASZ:

lokatora solidnego, mieszkania dobrego, nabywcę na nieruchomość, placu lub domu do nabycia,

IDŹ DO

SPÓŁDZIELNI PRACY PRACOWN. UMYSŁÓW.
w Wilnie, ul. Jagiellońska 6, tel. 22-24

ZALATWISZ PRĘDKO, SOLIDNIE, TANIO, PUNKTUALNIE.

Rada Nadzorcza:

Prezes p. Alfred Birkenmayer
Vice-prezes p. Edmund Kowalski
Sekretarz p. Leonard Grabowski
Zastępca p. Kazimierz Andrzejewski

przy uporczywych
BÓLACH GŁOWY
STOSUJE SIĘ PROSZKI
„PSZCZOŁKA“
LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR“ WARSZAWA

Żniwiarki, kosiarki, grabie
oraz części zapasowe do nich
poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI**
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH
Wilno, Zawalna 11 a

Zgubiono wieczne pióro

Dnia 9 sierpnia 1935 roku zostało zgubione pamiątkowe wieczne pióro (kol. stalowo-szafirowy) pomiędzy Bankiem Rolnym ul. Dominikańska, a Wielką Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem ul. Mickiewicza 62. W. Staniewicz.

Sprzedam samochód

w dobrym stanie (kareta) mar. „Paige“ bardzo tanio
Dzielna 36—1, tel. 2187 (Zwierzyniec)

Do wynajęcia 5-pokoj. MIESZKANIE ze wszelkimi wygodami, 1-e piętro, suche, ciepłe, blisko Sądu — Tartaki 19. Ogład. 3—6, tel. 3 52 lub 2 18

Dywan perski kupię okazjynie. Oferty do redakcji Kurjera W. dla „B. D.“

Do sprzedania 7 ha ZIEMI

można na parcele, od 50 gr. metr, przy ulice Wileńskiej nr. 161. Dowiedzieć się Szeszkińska 8—2

DOMEK murowany ogród i sad — 2000 m²
DO SPRZEDANIA Władomoc Wilno, ul. Jagiellońska 16 m. 9 (czytelnia) w dnie powszednie od 12 — 18-ej

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ powrócił

Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1968
Przyjm. od 8—1 i 3—8

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 — 7 w. ul. J. Jasińskiego 5 — 20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja
Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Wielką 10—4 także gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brzośki, kurczaki i wagi

Do sprzedania DZIAŁKA

630 mtr. kw. Senatorska 19 m. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—8 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-49.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Za tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-rie lamowy, za tekstem 8-mio lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.